Nr. 13 (1611). Warszawa, Środa 24 Maja 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 850.—
bez odnoszenia „ 750.—
Na prowincji miesięcz. „ 900.—
Zagranicą „ 1200.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 125
Nekrologi „ 65
zwyczajne „ 65
drobne za jeden wyraz „ 80
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
a terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-73, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 30 mk.—na prowincji 30 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

Towarzysze i Towarzyszki! Reakcyjna większość sejmowa kuje nowe kajdany dla ludu roboczego. Ustawa wyborcza do nowego Sejmu, oparta na pogwałceniu prawa równości obywatelskiej i fałszowaniu istotnej woli mas ludowych, musi się spotkać z protestem całej klasy robotniczej. Wzywamy Was przeto do masowych zgromadzeń protestacyjnych i demonstracji. Ani jednego robotnika i robotnicy nie może zabraknąć w szeregach naszej walki o demokratyczną i sprawiedliwą ustawę wyborczą.

Centr. Kom. Wyk. P. P. S.

Narodowa demokracja a urzędnicy.

Urzędnicy, wogóle pracownicy państwowi, to był do niedawna teren stanowiący polityczne żerowisko prawie wyłącznie narodowej demokracji.

Płytka ordynarna demagogja nacjonalistyczna, szermująca hałaśliwie wszystkimi „bogoojczyźnianymi" frazesami, wprost hypnotyzowała ludzi, poza swą praca biurową i swemi domowemi troskami życia nie widzących, ludzi oderwanych od wszelkich walk społecznych, przytem często zupełnie bezkrytycznych. Na tej to specyficznej psychologji świata biurokratycznego wygrywali endecy całą swą agitację i swe sukcesy po miastach — łącznie z ogłupioną przez księży kołtunerją mieszczańską.

W swoim czasie w Małopolsce wodzili za sobą endecy całe falangi zwłaszcza tzw. inteligencji urzędniczej, lecącej bezmyślnie na lep taniej frazeologji, zwalniającej od głębszego myślenia.

Zwłaszcza przy wyborach wszelkich uprawiali narodowi demokraci z prawdziwym artyzmem sztukę tumanienia naiwnych i łatwowiernych. Warto było widzieć endeckich menerów, jak z niezwykle uroczystą miną „zapisywali" sobie różne skargi rozżalonych na swój los ludzi na to, by w parlamencie głosować przeciw wszelkim wnioskom, zdążającym do poprawy bytu pracowników państwowych.

To samo oszustwo powtórzyło się i przy pierwszych wyborach do pierwszego Sejmu wolnej już Rzeczypospolitej polskiej.

Pamiętamy, jakie to np. w Warszawie uprawiało się wśród urzędników „duszołapstwo", byle tylko złowić ich głosy na listę nr. 10. Jakie to ze szpalt prasy endeckiej lały się strugi ckliwych komplimentów pod adresem „urzędniczego stanu". Jak używało się prawdziwie hypnotyzerskich metod, by, pracowników państwowych utrzymać zdala od wszelkich akcji społecznych.

Ale w końcu trzeba było jednak okazać, że poza pustymi komplimentami i czczemi obietnicami coś przecież w Sejmie robi się dla tych „ukochanych" urzędników, że się o nich myśli...

Więc endecy — jak wogóle cała reakcja prawicowa — głosowali za karą śmierci dla urzędników, — więc uniemożliwiali wszelką wydatniejszą podwyżkę płac urzędniczych, tudzież korzystniejszą dla prac. państw. pragmatykę, więc bronili paskarskich zysków obszarników i innych lichwiarzy żywnościowych, obalając sekwestr wbrew najżywotniejszym interesom ludności miast! Itd. itd.

A gdy w lutym b. r. pracownicy państwowi odważyli się — po raz pierwszy wogóle! — urządzić publiczną manifestację za swymi postulatami, komplimenty i słodycze zamieniły się w lot w drwiny i obelgi, na jakie tylko wykwintna kultura dwugroszowej prasy zdobyć się mogła. Urzędnicy pamiętają, jak to pisma endeckie rzuciły się wówczas na nich.

Teraz mamy nowy dowód gorącej miłości endecji i wogóle reakcji do urzędników, a dostarczyła go debata nad monopolem tytuniowym.

Na trybunę wchodzi ks. Adamski, „kapłan" od bankierskich interesów i wspólnik spekulantów tytuniowych, by bronić miljardowych zysków i monopolu prywatnego kilkudziesięciu bogaczów, a zwalczać monopol państwowy. Więc cytuje się „cyfry" zupełnie podejrzanej wartości, używa najbardziej wykrętnych argumentów, a wreszcie — jako rację ostatnią — rzuca się gołosłowne generalne oskarżenie na urzędników Ministerjum Skarbu. Urzędników wybrał sobie ks. Adamski — wśród oklasków prawicy — na kozłów ofiarnych w walce o interesy kapitału.

Ale oto obecny przy debacie reprezentant Rządu, wiceminister skarbu Mikulecki, nie może znieść oszczerstwa tak lekkomyślnie na urzędników rzuconego. Więc zabrawszy głos, protestuje przeciw wycieczkom ks. Adamskiego i nazywa gołosłowne zarzuty zaperzonego księdza - spekulanta po imieniu — „oszczerstwem".

A wtedy prawica sejmowa okazała całą swą „miłość" ku urzędnikom. Zrywa się bowiem na jej ławach taki ryk nieludzki, że p. Mikulecki nie może dokończyć swego sprostowania w obronie pracowników państwowych.

A teraz warto zobaczyć, jak o tym incydencie pisze cała warsz. prasa endecka z dn. 19 b. m. A więc:

„Rzeczpospolita" na czele numeru zamieszcza artykulik „Gburowaty przedstawiciel Rządu", w którym obsypuje p. Mikuleckiego obelgami i domaga się jego dymisji, oburzając się zarazem na to, że „skrajna lewica" (P. P. S., N. P. R., „Wyzwolenie") usiłowała, brać w obronę p. Mikuleckiego". A w sprawozdaniu z sejmu pisze: „bezczelne (!) odezwanie się drugiego wiceministra".

„Dwugroszówka" napada na p. M., że „ośmielił się" (!) użyć słowa „oszczerczy", że winien być pociągnięty do odpowiedzialności i że powołanie go do porządku „przez przewodniczącego obrad nie daje żadnej satysfakcji"...

A więc wyrzucić go ze służby państwowej i w dodatku — powiesić!..

A „Gazeta Warszawska", organ przeznaczony dla endeckiej „inteligencji", wspomniawszy na wstępie o „atmosferze, stworzonej (w sejmie) przez najciemniejsze elementy z pośród urzędników i dziennikarzy", pisze dalej dosłownie:

„...ale gdy jakiś urzędniczyna (!!), obdarzony tytułem drugiego wiceministra, rozzuchwalony zachowaniem się lewicy i pewny skutku swych intryg z dziennikarzami, śmiał (!) zarzucić ks. pos. Adamskiemu oszczerstwo"... i t. d.

A następnie: „...p. Mikul. powinien od ministra skarbu otrzymać natychmiast dymisję, zaś Najw. Izba Kontroli państw. powinna również natychmiast zająć się działalnością urzędową tego indywiduum" (!).

Tych parę cytat wystarczy chyba dla oświetlenia stanowiska endecji wobec „urzędniczego stanu"...

Ks. Adamski (który swego czasu musiał już raz z trybuny sejmowej odwoływać oszczerstwa rzucane na kooperatywy kolej.) mógł „ośmielić się" rzucać ogólnikowe oskarżenia na urzędników, ale reprezentantowi urzędników nie wolno było „ośmielić się" oszczerstwa nazwać „oszczerstwami"...

Najcharakterystyczniejszem wszakże jest „tłomaczenie się" ks. Adamskiego, jak rozumiał swój zarzut. Oto oświadczył z całym cynizmem, że nie wszystkich urzędników Min. Skarbu posądził o działanie na szkodę kraju, lecz tylko tych, którzy działają na rzecz monopolu państwowego!

Jakże to znamienne dla stosunku endeków i chadeków do urzędników!

Tylko ten urzędnik ma łaski w ich oczach, który służy nie państwu, lecz reakcji i — interesom klik kapitalistycznych! Dla takiego tylko służalca mają wyrazy uznania, takiego protegują, takiego bronią — dla wszystkich innych mają tylko oszczerstwa.

Kcz.

Zasady czy zyski?

Pozycja, jaką premjer angielski i szef delegacji Wielkiej Brytanji na konferencję genueńską p. Lloyd George, zajął był względem propozycji rosyjskiej, dotyczącej uregulowania sprawy własności przemysłowej, znajdującej się, do przewrotu bolszewickiego, w rękach kapitalistów zagranicznych, wydać się mogła, na pierwszy rzut oka, w pewnej mierze dziwną. Delegacja rosyjska stanęła bowiem na stanowisku, że wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i finansowe (banki) są znacjonalizowane i pozostają nadal własnością państwa. Dawnym właścicielom mogą być one oddane tylko w użytkowanie, na pewnych, z góry określonych, warunkach.

P. Lloyd George, jak wiemy, stanowisko rosyjskie w zasadzie akceptował; natomiast delegacja belgijska, poparta przez delegację francuską, propozycję rosyjską odrzucała. Z wyjątkiem nielicznych organów prasowych lewicy społecznej i mieszczańskiej, cała prasa francuska i belgijska, a za nimi, jak za panią matką pacierz, wszystkie bodaj organa naszego mieszczaństwa starały się wmówić w swych czytelników, że stanowisko Belgji i Francji uwarunkowane zostało względami natury zasadniczej, że belgijski minister spr. zagranicznych p. Jaspar, główny delegat Belgji oraz p. Barrère, zastępujący na czas pobytu paryskiego, p. Barthou, szefa delegacji francuskiej, stanęli w tym wypadku jako mężowie zasad, w imię polityki zasad, w obronie nienaruszalnego, świętego prawa własności prywatnej. Że, natomiast p. Lloyd George, świętą dla wszech wyznań, wszech ras i wszech narodowości zasadę własności prywatnej chciał był zaprzedać, byle tylko uratować od rozbicia konferencję genueńską.

Oświetlanie i ocena stanowiska zarówno Lloyd George'a, jak i Jaspar'a wraz z delegatami francuskimi, w płaszczyźnie zasad moralnych czy politycznych są z gruntu błędne, całkowicie fałszywe. Zarówno bowiem główny delegat Anglji, jak i delegaci Belgji i Francji, odmiennie traktując propozycje delegacji rosyjskiej, mieli na widoku tylko interesy swych własnych kapitalistów. Nie szło tutaj wcale o zasady polityczne czy gospodarcze, nie szło zgoła o dogmaty moralne. Kapitalizm — niezbita to prawda — nie ma zasad, nie zna dogmatów moralnych, nie ma wiary. Kapitalizm zna tylko jeden dogmat, jedną zasadę, jedną wiarę. Zysk. I jeżeli rozpatrywać całą tę kwestję z tego właśnie realnego punktu oceny, wówczas wyraźnie występują powody, dla których Lloyd George tak łatwo okazywał się ustępliwym wobec propozycji bolszewickich, dla których natomiast Belgijczyk Jaspar wespół z Francuzami, bezwzględnie odrzucali prawo użytkowania, domagając się zwrotu własności przemysłowej.

Zagadnienie pozyskiwania kapitałów zagranicznych, celem ożywienia życia przemysłowego, było od wielu, bardzo wielu lat jednem z najważniejszych zadań i celów rosyjskiej polityki gospodarczej. Nie miejsce tutaj przypominać, jakiemi drogami, przy pomocy jakich środków i sposobów rządy rosyjskie zmierzały celowo do ściągania do Rosji obcokrajowych zasobów pieniężnych. Najważniejszym dla nas pozostaje fakt, iż oprócz 20 miljardów franków (złotych) pożyczonych przez drobnych przeważnie rentjerów francuskich skarbowi rosyjskiemu, niemałe również kapitały zagraniczne ulokowane zostały w przedsiębiorstwach przemysłowych, powstałych w najbardziej w skarby ziemne obfitujących obwodach dawnej Rosji.

Wedle źródeł urzędowych rosyjskich, kapitał zakładowy zarejestrowanych towarzystw akcyjnych w Rosji wynosił w początkach 1914 roku — 587.346.700 rubli (złotych), a więc okrągło prawie 1 i pół miljarda złotych franków. Olbrzymia ta suma umieszczona była głównie: w przedsiębiorstwach węglowych i naftowych — 178 miljonów rb. zł.; w zakładach budowy maszyn — 100 miljonów rb. zł.; w hutach żelaza i stali — 78 miljonów rb. zł.; w

przedsiębiorstwach komunalnych, głównie w tramwajach i elektrowniach miejskich — 78 miljonów rb. zł.; w zakładach hutniczych, produkujących rozmaite metale, oprócz żelaza i stali — 60 miljonów rb. zł. Jednakże wszystkie te liczby nader słabo obrazują istotną wysokość kapitałów zagranicznych, ulokowanych w przedsiębiorstwach przemysłowych rosyjskich. Rzeczywista wysokość tych kapitałów jest parokrotnie większa; rozmaici rzeczoznawcy oceniają ją na 1.700 do 1.900 miljonów rubli złotych, czyli mniej więcej na 5 miljardów franków złotych. W życiu tedy gospodarczem Rosji kapitały zagraniczne odegrały i odgrywały, do momentu bolszewickiego przewrotu, rolę wielce poważną. W takiem Zagłębiu Donieckiem, największym i najbogatszym obwodzie węglowym Rosji, wszystkie prawie czynne tam akcyjne przedsiębiorstwa węglowe znajdowały się w rękach kapitalistów obcokrajowych; przeszło 95% całkowitej produkcji węgla i antracytu w tem zagłębiu znajdowało się w dyspozycji przedsiębiorców zagranicznych. 70% południowo-rosyjskiej produkcji żelaza surowego, tyleż produkcji fabrykatów walcowniczych (żelazo handlowe, szyny i t. p.) wytworzono w hutach i walcowniach, należących do cudzoziemców. Prawie cała rosyjska produkcja platyny, prawie całkowite wydobycie rud żelaznych i tak ważnych rud manganowych, skoncentrowane były w rękach kapitałów obcych. A dalej ¾ produkcji ropy naftowej, prawie cały przemysł elektrotechniczny (kapitał niemiecki), wszystkie w Rosji czynne przedsiebiorstwa tramwajowe, spora liczba największych banków — wszystko to ufundowane zostało i zasilane było przez kapitalistów zagranicznych.

I aczkolwiek do Rosji napływały kapitały ze wszystkich stron globu, przyciągane przez jawne i ukryte premje, bogactwa przyrodzone: ropę, bogate rudy, węgiel i drzewo, przz obfitość taniej siły roboczej, to jednak kapitały te były przeważnie pochodzenia francuskiego i belgijskiego.

Istotnie, interesy przemysłowe bloku francusko-belgijskiego w Rosji przybrały rozmiary olbrzymie. Obliczyć je naogół trudno; przed laty dziesięciu starał się to uczynić profesor uniwersytetu gandawskiego dr. Lauwick, publikując nakładem Izby Handlowej Belgijsko-Rosyjskiej w Brukseli wykaz przedsiębiorstw przemysłowych belgijskich i francuskich w Rosji. Według wykazu dr. Lauwick'a, w roku 1911 czynnych było w Rosji około 200 towarzystw akcyjnych belgijskich i francuskich, rozporządzających łącznie kapitałem zakładowym w wysokości 1600 milj. franków (złotych), z czego belgijskich 130 o kapitale okrągło 1 miljarda franków, zaś francuskich 70, dysponujących kapitałem 600 miljonów franków (złotych). W ciągu trzech lat, do wybuchu wojny, a były one okresem ożywionego ruchu gospodarczego w Rosji, liczba przedsiębiorstw przemysłowych belgijskich i francuskich wzrosła, niewątpliwie znacznie. Bez przesady można twierdzić, że, naogół, połowa kapitału obcego, umieszczonego w wielkich przedsiębiorstwach rosyjskich, była pochodzenia belgijskiego i francuskiego, przyczem stosunek pomiędzy wielkością udziału kapitalistów belgijskich a udziałem kapitalistów francuskich wyrażał się, jak 2:1.

Pozycja zatem Belgji w życiu wielkoprzemysłowem Rosji była bardzo rozległą i mocną, rozrastała się przytem i gruntowała coraz, z roku na rok, szerzej i głębiej. Toż samo daje się powiedzieć i o pozycji kapitału pochodzenia francuskiego, aczkolwiek rzutcy Belgijczycy wyprzedzili pod względem tempa gospodarczego swych sąsiadów — Francuzów. To też w sprawie zwrotu własności przemysłowej w Rosji, ze wszystkich państw i krajów najżywiej, najbardziej zainteresowana była Belgja; interesy zaś Francji, acz zawsze wielkie, ustępowały pod tym względem interesom kapitalistów belgijskich.

Z drugiej zaś strony udział kapitałów angielskich w życiu przemysłowem rosyjskiem był stosunkowo słaby. Anglicy zaangażowani byli poważniej tylko w przemyśle naftowym, posiadali parę kopalń złota na Syberji, założyli kilka przedsiębiorstw włóknistych; w ostatnich latach, przed wybuchem wojny, założyli do spółki z kapitalistami francuskimi parę wielkich banków. To wszystko. Wobec ogromu interesów bloku belgijsko-francuskiego, sfera i wartość interesów kapitału angielskiego w Rosji, doprawdy, były nikłe.

W tych warunkach p. Jaspar i p. Barthou czy p. Barrère musieli dużo deklamować o nienaruszalnej zasadzie własności prywatnej — bo w grę wchodziły wielkie interesy wielkiego kapitału belgijskiego i francuskiego. Zaś p. Lloyd George z łatwością, bez obawy, iż we własnem społeczeństwie wywoła wybuchy oburzenia i gromy przekleństw, mógł się godzić zasadniczo na propozycje rosyjskie, na zasadę *eksploatowania* tylko własności przemysłowej, bo w ten sposób kapitał angielski tracił niewiele, zyskać zaś mógł dużo, bardzo dużo, drogą uzyskania koncesji gospodarczych od rządu moskiewskiego.

Ostre starcie Lloyd George'a z Jasparem i Barthou o treść memorandum, jakie, ostatecznie, złożono delegacji rosyjskiej, było nie starciem mężów zasad, było nie walką o święte prawo własności, jeno zetknięciem się, na gruncie rosyjskim, bloku kapitalistów belgijsko-francuskich z kapitalistami angielskimi.

Szło, jak zawsze, o zyski.

J. Most.

Walka z drożyzną.

Sprawy aprowizacyjne, drożyzna a Magistrat m. Łodzi.

Prezydent miasta tow. Rżewski otrzymał zaproszenie od Ministra Skarbu p. Michalskiego na naradę dnia 12 b. m., zwołaną w celu obmyślenia środków do walki z drożyzną. Tow. Rżewski na naradzie zgłosił piśmienne następujące oświadczenie:

Magistrat miasta Łodzi stwierdza, że pośpieszne zlikwidowanie Min. Aprow., Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacją, uchylenie zasady sekwestru przez Sejm, doprowadziło do paskarstwa i dyktatury producentów i pośredników.

Odpowiedzialność za zdezorganizowanie naszego życia gospodarczego spada na większość sejmową, która uchwalając wolny handel, uświęciła zasady paskarstwa i drożyzny.

Wszelkie dotychczasowe poczynania Rządu w walce z drożyzną, które faworyzowały producentów, muszą się skończyć bankructwem zasad zwolenników półśrodków.

Wobec powyższego Magistrat m. Łodzi domaga się wprowadzenia następujących środków zaradczych:

1) jaknajenergiczniejsze popieranie na terenie Rzeczypospolitej spółdzielczych stowarzyszeń spożywczych i organizacji konsumentów przez udzielanie im długoterminowego, bezprocentowego kredytu.

2) udzielanie dogodnych kredytów dla miast na cele aprowizacyjne za pośrednictwem Towarzystwa Aprowizacji Miast Polski i Ziem Wschodnich,

3) zakaz wywozu zagranicę środków spożywczych na cały czas trwania drożyzny w kraju,

4) nacisk Rządu na stowarzyszenia producentów i syndykaty rolnicze, ażeby produkty rolne odprzedawano tylko organizacjom konsumentów,

5) magazynowanie przez Rząd zboża w okręgach przemysłowych po okresie zbiorów, ażeby je w momencie drożyzny sprzedawać po cenach kosztu stowarzyszeniom spożywczym i organizacjom konsumentów,

6) zakaz i nieudzielanie koncesji przez Ministerjum prywatnym pośrednikom, np. na sól,

7) zniesienie ceł ochronnych na przywożone z zagranicy produkty spożywcze,

8) ulgi taryfowe dla transportów produktów spożywczych,

9) rozszerzenie działalności nadzwyczajnych komisarjatów do walki z drożyzną na okręgi wiejskie,

10) zakaz przemiału zboża na niskoprocentową mąkę,

11) powołanie stałej rady przy Ministerjum Skarbu, złożonej z przedstawicieli stowarzyszeń spółdzielczych Rzeczypospolitej Polskiej jako instytucji opinjodawczej dla systematycznej walki z drożyzną,

12) zaopatrzenia nadzwyczajnych komisarzy żywnościowych w poszczególnych okręgach w pełnomocnictwa karne przeciw paskarzom i spekulantom.

Barbarzyństwo.

Stolica Polski, Warszawa, nie posiada odpowiedniej ilości ogrodów, a że i ulice, z wyjątkiem kilku, są niezadrzewione, więc jedynem miejscem odpoczynku ludności Warszawy stają się okoliczne lasy, do których w każdą niedzielę i święto wędrują liczne wycieczki.

Niestety, w ostatnich latach spekulanci drzewni zniszczyli setki morgów lasów, a i obecnie jesteśmy świadkami niszczycielskiej roboty, zamieniającej piękne zacisza leśne w szarą pustynię.

Wzdłuż Woli Grzybowskiej, odległej od Warszawy o 18 klmtr., pozostały resztki niegdyś pięknych lasów, które obecnie padają pod siekierą. Właściciel tych terenów p. Bułhak, zamieszkały stale we Francji, sprzedał ostatnio 40 morgów lasu (bez ziemi) za 13½ miljona marek — i wyjechał z powrotem do Francji, a nabywcy w przyśpieszonem tempie wyrąbują kilkudziesięcioletnie drzewa, *nie szczędząc i 18—20-letnich zagajników!*

Ta barbarzyńska, dewastacyjna robota dzieje się pod bokiem władz centralnych i wojewódzkich, które posiadają specjalne inspektoraty ochrony lasów.

Ponieważ teren, na którym las porasta, jest piaszczysty, więc rezultatem tego barbarzyństwa są olbrzymie pustynie piaszczyste, na których niema ani śladu roślinności, sterczą tylko gdzieniegdzie niezasypane pnie.

Ani władze centralne, ani wojewódzkie, ani Magistrat m. Warszawy nie interesują się tą sprawą, a Tow. Przeciwgruźlicze, które miałoby tutaj piękne zadanie do spełnienia, również nie przejawia w tym kierunku żadnej działalności.

I oto wkrótce okolice Warszawy, w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, staną się jedną, wielką nagą pustynią.

Nikogo to nie obchodzi, a p. Bułhakowi i jemu podobnym chodzi tylko o pieniądze.

Ministerjum Zdrowia powinno przeciwstawić się bardzo stanowczo tym barbarzyństwom, a Min. Rolnictwa winno natychmiast powstrzymać wyrąb lasu, albowiem dzieje się to wbrew istniejącym prawom.

Umowa p. Bułhaka z nabywcami drzewa na pniu *jest obejściem przepisów, dotychczas obowiązujących*, zatem władze posiadają podstawę prawną do wkroczenia.

Musi się to jednak stać natychmiast, bo za kilka dni z lasu nie pozostanie i śladu.

Wap.

Zblizka i zdaleka.

PRÓBY MIĘDZYNARODOWEJ ORGANIZACJI DEMOKRACJI.

Nieraz przed wojną zadawano sobie pytanie, czy istnieją jeszcze na świecie demokraci. Demokraci, poprostu. Nie socjalni, nie narodowi, nie postępowi. Demokraci. W rodzaju angielskich wigów, naprzykład. W rodzaju dawniejszych liberałów, których pogląd na świat poszerzony został przez całą treść dzisiejszego społecznego życia. We Francji nazywali się tacy demokraci radykałami - socjalistami i Leon Bourgeois, dzisiejszy prezes senatu francuskiego dał im nawet filozofję społeczną, doktrynę solidaryzmu społecznego, która miała ich spoić i ich działalność społeczną i polityczną oprzeć o poważne podstawy filozoficznego na świat poglądu. Wiadomo, że radykali rządzili Francją w ciągu lat dwudziestu. Głosząc pokój i reformę armji w duchu demokratycznym — nie ustrzegli Francji przed wojną. Wojna zmiotła ich doszczętnie: pierwsze wybory, przeprowadzone przez Millerand'a — wymiotły ich z Izby Deputowanych, a samego Millerand'a zaprowadziły do Pałacu Elizejskiego na dawne miejsce Poincaré'go. Izba francuska stała się konserwatywną, najkonserwatywniejszą ze wszystkich, jakie Francja miała od lat czterdziestu. Izbą, z powodu której czarnoseciniec Bainville (z L'Action Française) pisał niedawno: „Francja jest krajem najbardziej reakcyjnym na świecie“...

W tej sytuacji nic dziwnego, że demokraci zaczęli się ruszać, ze wstydu chociażby. Bo rasa ich nie wymarła zgoła. Żyje rasa starych i młodych demokratów. I to różnego autoramentu. Są katoliccy demokraci w rodzaju p. Marc Sangnier'a, który w r. 1920 był z odczytem w Warszawie. Jest to katolik, a więc konserwatysta religijny, ale demokrata zupełnie szczery. Jego demokracja nie jest tylko zasadą, służącą do zakrycia prawdy. Broni on ośmiogodzinnego dnia pracy, w sprawach reform społecznych głosuje razem z socjalistami. Tak samo, jak jego nauczyciel, ksiądz Lemire z pogranicza belgijskiego, który został przed laty z tytułu takiej działalności społecznej przez biskupa zawieszony... Sangnier jest takim samym konserwatywnym demokratą. Jest także antimilitarystą. Chce pokoju, za każdą cenę pokoju. P. Poincaré nosi się z zamiarem zajęcia porzecza Ruhry, a pan Sangnier w tym samym czasie zjeżdża do Berlina i głosi w Berlinie słowo pokoju. Propaguje ideę zwołania międzynarodowego kongresu demokratycznego. „Państwo, które tylko dla siebie pracuje, zginąć musi. Tylko wspólna praca narodów może współdziałać ich odrodzeniu i odrodzeniu Europy. Gdyby wojna była nas nauczyła nienawidzieć militaryzm, przyniosłaby pożytek. Zamiast tego widzimy wszędzie u starych narodów i u nowych — odrodzenie szowinizmu narodowego. Międzynarodowy Kongres Demokratyczny pragnie zwoływać wszędzie tych, co nienawidzą wojny i chcą budować pokój. W lutym b. r. w Paryżu odbyliśmy pierwsze nasze roki. W olbrzymiej sali, wobec czterech tysięcy ludzi głosiliśmy słowo pokoju i nie było nikogo, coby protestował. Wasz niemiecki przedstawiciel mówił po niemiecku —, witano go owacyjnie. Gdyby ludy ze sobą częściej rozmawiały, stawałyby się przyjaciółmi. I czasu wojny nie ci żołnierze szerzyli nienawiść, którzy bili się na froncie. Pragniemy zwołać kongres. W przyszłym tygodniu będę interpelował p. Poincaré'go w Izbie francuskiej i powiem, że istnieją Niemcy, które pragną odbudowania ojczyzny nie wsparte o bagnety, lecz o pokój i porozumienie. Francja, to nie jest tylko ojczyzna niektórych gazetek paryskich i nie jest identyczna z każdym rządem swoim. Rządy nie są wieczne. Pokój Europy zależy od przyjaźni Francji i Niemiec“...

Można sobie wyobrazić, co Sangnier usłyszy, gdy stenogram tej mowy znajdzie się w rękach szowinistów paryskich. W Berlinie, rzecz prosta, słuchano go z namaszczeniem. Słuchało go mnóstwo polityków, poczynając od profesora Schückinga (który i przed wojną był demokratą i pacyfistą), od socjalistów Bernsteina i Davida aż do katolików Schirmera, Heilego i wielu innych. Kongres zbierze się we wrześniu r. b. w Wiedniu.

Jednocześnie w Paryżu organizacja demokratyczna „Liga Republiki“ pod wodzą dawnego premjera Painlevé, generała Sarrail'a, deputowanego Herriot'a, zwołuje również kongres demokratyczny międzynarodowy do Paryża (na październik). Painlevé i jego przyjaciele gotują się do walki wyborczej, która rozegra się w maju 1924 roku i której hasłem będzie obalenie reakcyjnego „Bloku narodowego“. „Liga Republiki“ nie tworzy nowej partji, chce stworzyć blok lewicy (aż do socjalistów włącznie) i uprzątnąć rumowiska pozostałe w wewnętrznem życiu Francji po wojnie i po rządach p. Clemenceau.

Wrócimy jeszcze nieraz do tych prób, organizowanych przez inteligencję burżuazyjno-radykalną w kierunku ratowania demokratycznej myśli francuskiej przed zalewem z prawicy. Lewica burżuazyjna nie chce, aby słuszność była po stronie tych, którzy twierdzą, że radykali istnieć przestali raz na zawsze, że pomarli i zostali pogrzebani... P. Painlevé, wolnomyśliciel, p. Sangnier, katolik liberalny, — wołają: jesteśmy! Czas pokaże, czy wołania te nie są czczą zaledwie fanfaronadą. Z uczciwości sprawozdawczej zapisujemy je tutaj, jako znak życia.

Henryk Bezmaski.

Wrangel w Bułgarji.

Od czasu do czasu alarmują świat wybuchy kontrrewolucyjne, świadczące o systematycznej i wytrwałej pracy reakcji, nie gardzącej rewolucyjnemi środkami w celu odzyskania straconych wpływów. Zamilkli Kappowie, przycichli narazie skrytobójcy monarchiczni w Niemczech, zmarł Karol Habsburg, wyciągający dłoń po koronę węgierską — a oto do głosu przychodzi reakcja rosyjska: pada z ręki mordercy kadet Nabokow w Berlinie, obecnie zaś jesteśmy świadkami zamachu Wrangla na Bułgarję.

Wprawdzie nie potwierdzają się wiadomości o rewolucji w Bułgarji i o ogłoszeniu republiki, ale możliwość przewrotu, czy zaburzeń z winy Wrangla i przy czynnym jego udziale wcale nie jest wyłączona, o ile ten carski generał będzie korzystał z gościny państw zagranicznych, nadużywając jej dla swych celów.

Wybierając jako teren „pracy“ małe państwa, sąsiadujące z Rosją, monarchiści rosyjscy sprytnie wyzyskują wszystkie dodatnie strony, wynikające stąd, z punktu widzenia politycznego, wojskowego. Działalność w małym kraju, leżącym niejako na uboczu od wielkich ośrodków politycznych, nie wzbudza większej uwagi i łatwiej się daje zakonspirować; małe państwa nie są w takim stopniu, co wielkie, zaangażowane w polityce światowej i odpowiedzialność ich jest mniejsza; sąsiedztwo z Rosją pozwala tworzyć doskonałe punkty „obserwacyjne“ i przygotowywać ewentualne wypady.

Gdy chodzi specjalnie o Bułgarję, to dużą rolę odgrywa tu jeszcze tradycja „wyzwolicielska“ Rosji, oraz frazes słowianofilski. Najwięcej jednak sprzyja przedsięwzięciom reakcji rosyjskiej obecne położenie wewnętrzne Bułgarji, gdzie rozgrywa się ostra walka między panującą partją chłopską Stambulijskiego, a jego przeciwnikami z prawicy i lewicy. Prawica połączyła się w „blok narodowy“, socjaliści zaś i komuniści zwalczają rząd na własną rękę, przyczem nie jest rzeczą wyłączoną, że Stambulijski w walce ze sprzymierzoną prawicą szuka czasowego oparcia u lewicy. I stąd zapewne powstały w chaotycznych depeszach o rewolucji w Bułgarji wiadomości o współdziałaniu Stambulijskiego i komunistów przy obwołaniu republiki.

W tej walce wewnętrznej stronnictw politycznych Wrangel może oddać prawicy wielkie usługi, albowiem armja bułgarska liczy wszystkiego 18 tys. (tyle ustanowił traktat w Neuilly), Wrangel zaś posiada w Bułgarji 20 tys. ludzi. Armję tę, przebywającą przedtem na półwyspie Gallipoli, podobno Ententa (tak donosi korespondent „Berliner Tageblatt'u“) rozkazała Bułgarji w październiku r. ub. przygarnąć u siebie. Rząd bułgarski wykonał rozkaz i umieścił przybyszów w koszarach i obozach wojskowych.

Do czego armja ta miała służyć, ujawniło dopiero sprzysiężenie, wykryte w Sofji. W hotelu „Continental", oddanym wyłącznie do użytku Rosjan, zagnieździł się sztab generalny Wrangla pod kierunkiem pułk. Samochwałowa. Podczas rewizji znaleziono dokumenty, o których prasa bułgarska pisze, że „nikt nie spodziewał się znaleźć". Sztab generalny w Sofji okazał się świetnie zorganizowanem biurem szpiegowskiem, posiadającem swe filje na prowincji.

Szpiegowano wszystko i wszystkich. Wiedziano tam o każdym nowoprzybywającym do Bułgarji człowieku, śledzono wszystkich działaczy politycznych, zapisywano skrzętnie agentów bolszewickich i t. p. Gdy przy aresztowaniu Samochwałowa, zapytano go, jakie cele miało na względzie biuro szpiegowskie, odpowiedział: „Zabijcie mnie, pokrajcie mnie na kawałki, ale nie dowiecie się nic odemnie. Jestem pułkownik rosyjski, złożyłem przysięgę, od której tylko mój szef, generał Wosmiatinow może mnie zwolnić". Gdy zwrócono się do tego Wosmiatinowa, ten odparł, że nazywa się... Haase, że o niczem nie wie, że Samochwałow wszystko robił na własną rękę.

Oczywiście robota Wrangla nie jest jego dziełem osobistem, ani nawet tylko reakcji rosyjskiej. Podtrzymują go ręce i kieszenie reakcji międzynarodowej. Niemcy usiłują przedstawić Wrangla, jako narzędzie reakcji francuskiej, mającej na celu stworzenie jednego frontu antybolszewickiego na całej granicy zachodniej Rosji. Być może. Ale ów Haase napewno nie jest Francuzem, jest raczej Niemcem. I rola monarchistów niemieckich i węgierskich — gdy przypomnimy sobie tylko ujawnione dotychczas knowania i zamachy monarchistyczne — nie może wcale być podrzędna.

Trudno w chwili obecnej ustalić wszystkie łączniki w obozie reakcji europejskiej. Sprawy te są przeważnie głęboko ukryte przed publicznością i tylko sporadyczne „występy" świadczą o kreciej robocie tej reakcji.

Z obowiązku dziennikarskiego podajemy jeszcze kilka wiadomości o Wranglu, zastrzegając się, że pochodzą ze źródeł niemieckich. Oto Wrangel wypłynął znowu na szerszą widownię wówczas, gdy rozważano wśród Ententy, czy dopuścić Rosję sowiecką na konferencję genueńską. Wrangel przyjechał do Belgradu, wywołując interpelację w parlamencie jugosłowiańskim. Wszystkie rosyjskie partje antybolszewickie (burżuazyjne) na emigracji miały postanowić stworzenie jednolitego frontu i połączenie Wrangla z Petlurą. 'o Belgradu mieli przybyć Kartaszew (przedstawiciel Milukowa) i Burcew. Za pośrednictwem posła francuskiego w Belgradzie miano zawrzeć układ, do którego przystąpili później Milukow, Sawinkow i Petlura. Od tego czasu (było to w marcu) Wrangel miał rozwinąć ożywioną działalność wojskową, której jednym z objawów jest „putsch" sofijski.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

„Agonją konferencji genueńskiej" radośnie nazywa zbliżające się ku końcowi to zebranie wielkich i małych kuglarzy politycznych — reakcja francuska. Nie można zaprzeczyć, że od samego początku obrad genueńskich, aż do jej uwieńczenia „fiaskiem" — Blok Narodowy w bojkocie konferencji był przez cały czas konsekwentny. Blok Narodowy miał przed sobą trzy główne wytyczne: nieuznanie de jure sowietów, całkowity zwrot długów carskich i wojennych, oraz odbiór dóbr francuskich „unarodowionych" przez rząd sowiecki, wreszcie swobodną rękę w działaniu okupacyjnem przeciwko Niemcom, wrazie niedotrzymania przez nie terminu spłaty przed 31 maja. Blok Narodowy i w tem jeszcze od początku do końca był konsekwentnym, że zwęził „całą konferencję" do intrygi Anglji, Rosji, Włoch i Niemiec — przeciwko Francji.

Ton paryskiej reakcyjnej prasy i jej korespondentów genueńskich był dla konferencji conajmniej nieżyczliwy, a głównego orędownika konferencji, Lloyd George'a, bardzo często traktowała ta prasa b. wrogo. Niektóre pisma Bloku Narodowego uważają tę agonję konferencji za swoje własne dobroczynne dla ogółu dzieło, lecz inne więcej jeszcze zacofane — jak „Echo de Paris" — krytykują Barthou za zbyt wielką ustępliwość. Są zresztą jeszcze i takie, jak „Echo National" p. Tardieu, przyjaciela skandalicznej w sprawach finansowych rodziny Clemenceau, nie szczędzącego nawet razów za ustępstwo w sprawie Hagi i p. Poincarému, tak przecież opornemu konferencji genueńskiej.

Prasa robotnicza i postępowa od początku zarzucała Blokowi Narodowemu — bojkot konferencji i obecnie słusznie winę za niesprawdzenie się oczekiwanego przez społeczeństwo wyniku przypisuje rządzącemu Francją Blokowi Narodowemu.

W ostatnich dniach w związku z Genuą wypłynęła na szpalty burżuazyjnej prasy sprawa nienaruszalności własności prywatnej. Obecnie jest to jedno z wielkich haseł bojowych Bloku Narodowego, w odpowiedzi na coraz częściej przez ogół robotniczy wnoszone projekty unarodowienia wielkich przedsiębiorstw przemysłowych i finansowych. Na dowód jak dalece panoszy się hasło reakcji kapitalistycznej, niech posłuży fakt, że z dumą wypowiedziane na szpaltach monarchistyczno - pamfletowej „Action Française" oświadczenie p. Bainville, iż *„Francja jest najbardziej reakcyjnem państwem w Europie"* — zostało sympatycznie podchwycone przez reakcyjnych republikanów. Egzamin tej „zbawiennej reakcji" złożyć miała Francja w Genui...

Odbudowa ekonomiczna Europy należy w tej chwili tylko do życzeń pobożnych. Nie od burżuazyjnych rządów trzeba jej oczekiwać. Miarą pojmowania wielkich powojennych zadań społecznych była zamiana konferencji na jeden wielki międzynarodowy handel Naftą. I coraz większy posłuch mający w sferach reakcyjnych pan Bainville, już nietylko stawia zarzut Lloyd George'owi, że broni Rosji—dla jej źródeł naftowych, które przyobiecał Royal Dutchowi, ale że jego zięć w tej anterpryzie jest bezpośrednio zainteresowany. Ale co znamienniejsze, że nawet pisma takie jak „Temps" i „Debats" zapytują się dlaczego Lloyd George na to oskarżenie p. Bainville'a do tej pory nie odpowiedział?!

Cynizm kapitalistów wyszedł w tej sprawie na jaw w całej pełni, ale ukazało się również obłudne oblicze rzekomo „robotniczego" rządu Bolszewji, manewrującego „Naftą". Nafta zasłania sobą wszystko. W wielu organach prasy francuskiej, omawiających domniemaną napaść Sowietów na Polskę i Rumunję, czytać możecie, że musimy tych krajów i dlatego bronić, że tam „mamy Naftę". W „l'Oeuvre" kilka dni temu ukazał się artykuł p. Tery, stale robiącego zarzuty rządowi francuskiemu, że tak nieopatrznie wszędzie pozwala sobie naftę wydzierać z przed nosa. Pismo to podaje jednocześnie list, pisany przez p. Marguliesa z Brukseli w sprawie nafty galicyjskiej. P. Marguliesowi wstęp do Francji jest wzbroniony, bo miał on nieszczęście związać się z innym wielkim aferzystą, p. Rozenbergiem, którego obrońcą był brat „ojca ojczyzny", p. Albert Clemenceau. P. Rozenbergowi (austrjackiemu obywatelowi) zależało na tem, by p. Margulies (obywatel rumuński, z Odesy) był dla rządu francuskiego podejrzanym. W opowieść tej brudnej i skandalicznej afery z czasu wojny nie będę się teraz wdawał. Powiem tylko, że jej rezultatem było, iż p. Margulies, choć uniewinniony od zarzutu szpiegostwa, ma jednak wzbroniony wstęp do Francji. Ale mimo takiej krzywdy wyrządzonej mu, p. Margulies w dalszym ciągu kocha Francję i bolejąc nad jej „naftciarskiemi" przykrościami, oświadcza w swym liście do „l'Oeuvre", że gdyby mu pozwolono przyjechać do Paryża, to ma takie obietnice, że gotów jest prawie całą naftę galicyjską ofiarować przedsiębiorcom francuskim! P. Tery — dobry patrjota — wzywa rząd, by zadośćuczynił żądaniu p. Marguliesa. Mamy podobno polskie poselstwo w Brukseli — możeby i one, które zapewnie wie coś niecoś o wielkich Marguliesowych projektach — i Polskę też o nich poinformowało!

Gdy już na razie wielkie ideały rekonstrukcji ekonomicznej Europy, powszechnego pokoju, rozbrojenia ogólnego — zamieniły się w wielkie narady „nafciarskie" — dobrzeby było, abyśmy też wiedzieli dokładnie, komu polska nafta ma przyświecać i na jakich warunkach. Dosyć tych tajemnic, o których wróble mówią na dachu.

Muszę wam oznajmić w jaki sposób polscy bolszewicy stale informują francuskich neo-komunistów o polskim ruchu socjalistycznym. Widzieliście, jak to robi p. pseudo Gorski w „Humanitę", teraz dowiedzcie się, jak to czyni zapewne też pseudo p. Maciejewski w „Internationale". Otóż w opinji ruchu syndykalistycznym w Polsce, między innemi powiada: „Komuniści są często wypędzani z syndykatów socjalistycznych, zgodnie z rozporządzeniem amsterdamskiem, lub *wskutek denuncjowania policji, stosownie do metod Polsce właściwych*"!

Jednem słowem cały system denuncjacji polega stale na tem, aby P. P. S. i Centralę Związków Zawodowych przedstawiać przed zagraniczną klasą robotniczą, jako będących na usługach rządu polskiego, z którym wspólnie prześladują komunistów polskich. Odpierać tego rodzaju oszczerstwa byłoby ujmą dla socjalistów polskich.

Możemy was, towarzysze, zapewnić, że te ordynarne insynuacje nie znajdują już tu wiary w poważnych kołach.

Hieronimko.

16 maj, 1922 r.

Obrady sejmowe.

Sesja czwarta. — Posiedzenie 312.

Swój system rozdrabniania i rozproszkowywania rozpraw sejmowych p. marszałek zastosował również do sprawy monopolu tytuniowego. Wczoraj np. dał możność wypowiedzenia się kilku mówcom w drugiej kolejce dyskusji ogólnej, potem obrady przerwał, a na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia już sprawy monopolowej nie postawił.

Największe zainteresowanie wywołało wczoraj przemówienie tow. Pączka, który dotychczas dość rzadko zabierał głos na plenum Izby, a dzięki wczorajszemu swemu wystąpieniu stanął odrazu w pierwszym szeregu mówców sejmowych. Tow. Pączek sumiennie i dokładnie zapoznał się ze sprawą monopolu i umiał dobrać argumenty, druzgocące przeciwników monopolu. Wykazał, jak na dłoni, niebezpieczeństwo zalewu niemieckiego, grożące nam w razie obalenia monopolu i tem wywołał żywe poruszenie Izby. A kiedy przystąpił do odczytania ustępu z książki prof. Głąbińskiego, który jeszcze w r. 1911 dowodził korzyści monopolu dla skarbu... Austrji — nawet zwykle spokojny i nieruchomy p. Głąbiński skoczył ze swego miejsca, podenerwowany i wielce niezadowolony z tego przypomnienia. A wreszcie przypomnienie słów endeka Radziszewskiego, który w grudniu zaklinał Sejm, żeby nie utrudniać ministrowi skarbu pracy, jako gospodarzowi kraju i dać p. Michalskiemu jaknajszersze pełnomocnictwa, a dziś przeszkadza ministrowi skarbu w zdobyciu niezbędnych dla naprawy środków — wywołało konsternację wśród endeków, pobitych własną bronią. Tow. Pączek schodził z mównicy żegnany oklaskami na lewicy. Towarzysze posłowie uściskiem dłoni dziękowali tow. Pączkowi za doskonałe przemówienie.

Przemówienie wice-ministra Mikuleckiego nie przyniosło sensacji, której oczekiwano w związku z interpelacją p. Meissnera, wymierzoną przeciwko p. Mikuleckiemu, a zawierającą poważny zarzut łapownictwa. P. Mikulecki, którego nie chciała antimonopolowa prawica słuchać i opuściła salę, fachowo bronił monopolu.

⁂

Sejm zajmował się ponadto sprawą, która w naszem życiu gospodarczem odgrywa rolę niezmiernie ważną. Szło mianowicie o uregulowanie wywozu, przywozu i przewozu przez Polskę i o udzielenie pełnomocnictw min. przemysłu i handlu, oraz mni. skarbu dla wydawania zakazów wzgl. pozwoleń na wywóz i przywóz. Wbrew wywodom referenta tow. Moraczewskiego, który dowodził konieczności reglamentacji handlu zagranicznego, głównie ze względu na to, aby zatamować wzrost drożyzny — większość Sejmu poszła za głosem orędowników wolnego handlu, podniesienia cen do wysokości poziomu cen światowych, uzależnienia Rządu od organizacji kapitalistycznych i tymczasem odsyłając sprawę napowrót do komisji, pogrzebała projekt nowej ustawy.

Początek o godz. 4 m. 30 po poł. Po odczytaniu interpelacji m. in. endeków z pos. Meisnerem na czele, w sprawie nadużyć w Gen. Dyrekcji Monopolu tytoniowego, marszałek oznajmił o nominacji dotychczasowego kierownika min. spraw wojsk, gen. Sosnkowskiego, ministrem spraw wojsk.

Następnie *pos. Bresiński* (Ch.-D.) oświadczył, że nie brał udziału w Poznaniu w napadzie na pos. Witosa, poczem przyjęto w trzeciem czytaniu statut państwowego Instytutu meteorologicznego.

PRZYWÓZ, WYWÓZ I PRZEWÓZ TOWARÓW.

Przystąpiono do ustawy o upoważnieniu ministrów przemysłu i handlu, oraz skarbu do ograniczenia przywozu, wywozu i przewozu towarów.

Referował *tow. Moraczewski:* Urząd przywozu i wywozu, który na mocy ustawy z 16 lipca 1920 r. regulował nasz handel z zagranicą, składał się przeważnie z przemysłowców i kupców, a ci kierowali się głównie nie interesem kraju, lecz interesem właśnie przemysłowców i kupców. Ustawa niniejsza ma tę sprawę oddać ministrowi przemysłu i handlu w porozumieniu z ministrem skarbu.

W projekcie rządowym komisja poczyniła niewiele zmian. Skreślono art. 8, który między karami za przekroczenie przepisu ustanawiał także odebranie uprawnienia do wykonywania przemysłu lub handlu. Komisja pozatem odrzuciła wniosek, aby upoważnienie ministra ograniczyć pewnymi terminami, co osłabiłoby stanowisko Rządu przy zawieraniu układów handlowych. Inny wniosek domagał się skreślenia art. 4, który mówi o tem, że Rząd może ustanawiać opłaty wywozowe na poszczególne towary. Jestem wprawdzie zwolennikiem wolnego handlu z zagranicą, ale nie mogłem tego wniosku popierać teraz, właśnie ze względu na to, że nasi sąsiedzi do nas nie stosują zasady wolnego handlu. Wreszcie Zw. Lud.-Nar. zaproponował, aby rozporządzenia Rządu na mocy ustawy były uprzednio przedstawione do zaopinjowania Radzie przemysłowo - handlowej przy M. P. i H. Komisja ten wniosek odrzuciła ze względu na doświadczenia, poczynione z przedstawicielami przemysłu i handlu w urzędzie przywozu i wywozu.

Pos. Buzek zgadza się na usunięcie Urzędu przywozu i wywozu, ale uważa, że nie można Rządowi dawać upoważnień tak szerokich.

Rząd chce poprawić walutę i bilans handlowy przez ograniczenie przywozu, a popieranie wywozu, głównie ropy i drzewa, środków żywności, jaj i gęsi. Mówca analizuje nasz bilans handlowy. Według obliczeń Gł. Urzędu przywóz wynosił w styczniu 27 miljardów marek, a wywóz 9 miljardów, to jest ⅓ przywozu, pozostaje niepokrytych wywozem 18 miljardów.

W dowozie możemy zaoszczędzić najwyżej 6 miljardów (węgiel, zboże, mąka i przedmioty zbytkowne), pozostaje jeszcze niepokryty niedobór 12 miljardów. Pokryć moglibyśmy go jedynie przez zwiększenie naszego wywozu. Tymczasem, kiedy cały nasz eksport opiera się na nafcie, niema szans wzmożenia wywozu wobec niezwiększania się jej produkcji.

Polityka ceł ochronnych, których żądał nasz przemysł, nie prowadzi do uprzemysłowienia kraju, gdyż zbyt daleko idąca ochrona jest zgubna dla przemysłu.

Mówca uważa, że jeżeli żniwa tegoroczne dopiszą, to eksport wyrobów rolniczych będzie możliwy, tembardziej, że są one u nas tańsze, niż zagranicą.

Krępowanie przywozu i wywozu nie jest wskazane i Polska nie powinna mieć ambicji, stanie się chińskim murem między Rosją a Niemcami. Mówca wypowiada się przeciw udzieleniu Rządowi tych pełnomocnictw i wnosi o odesłanie ustawy do komisji dla jej zreformowania i jasnego sformułowania w jakich wypadkach obowiązywać ma zakaz eksportu, importu i przewozu.

Pos. Majewski (Zw. L.-Nar.) podziela wywody przedmówcy pos. Buzka i zgłasza poprawki o których mówił referent.

Tow. Pączek stwierdza, że ustawa nie uwzględnia ustawy o likwidacji min. aprowizacji, przekazującej uprawnienia min. aprowizacji min. spraw wewn. Jest to przeoczenie komisji skarbowo - budżetowej, które należy usunąć. W myśl tego mówca wnosi odpowiednie poprawki.

Pos. Grzędzielski (P. S. L.) popiera wniosek o odesłanie sprawy napowrót do komisji budżetowej i żąda, aby ją odesłano także do komisji prawniczej, aby tę ustawę pogodziła z obowiązującem dziś prawodawstwem, gdyż zawiera niektóre zbyt łagodne postanowienia.

Sprawozdawca *tow. Moraczewski* sprzeciwia się odesłaniu ustawy do komisji. Pos. Buzek rozumował tak, jakbyśmy już żyli w epoce, w której możnaby już popierać wszelkiemi siłami swobodny wywóz i przywóz, tymczasem stosunki nasze handlowe z Niemcami, bojkotującemi nas, i z Czechosłowacją nie są takie, abyśmy mogli wprowadzać wolny handel z zagranicą i tę ustawę wrzucać do kosza. Już przy wprowadzeniu wolnego handlu wewnątrz kraju zwracali socjaliści uwagę na skutki, jakie to pociągnie z tego powodu, że waluta nasza nie uregulowana, nie oparta na podkładzie odpowiednim, zależy właściwie od giełdy zagranicznej. Socjaliści ostrzegali, że wtedy ceny chleba, robocizny i wyrobów przemysłowych będzie nam dyktowała giełda berlińska, berneńska czy gdańska. I tak się stało. Gdy teraz zniesiemy już wszelkie ograniczenia, to wywoła w kraju zupełne wrzenie, gdyż wtedy kurs marki wewnątrz kraju zrówna się z jej kursem giełdowym i drożyzna dojdzie do granic niebywałych.

P. Buzek przytaczał ceny pszenicy i żyta i porównywał je z cenami w Chicago, Berlinie i Pradze. Ale już nawet z jego cyfr widać tendencję wewnętrzną zrównania się cen wewnętrznych z cenami zagranicznemi. Ważmy np. ceny żyta: w Warszawie 322 dolary, w Chicago 422 za wagon. Lecz za to np. pensja urzędnika 7 stopnia płacy w Warszawie, mającego wielką rodzinę, wynosi 63.000 mk. t. j. 16 dolarów, podczas, gdy urzędnik tej samej kategorji w Stanach Zjednoczonych pobiera miesięcznie 150 dolarów. Proszę z tego porównania dopiero wyciągnąć konsekwencje, a dojdzie się do wyników przerażających dla skarbu. Będziemy musieli w rachunkach państwowych i prywatnych dodawać na końcu jeszcze jedno zero i z tego nawet rolnictwo nie skorzysta, a konsument będzie zarżnięty zupełnie. Nie można płakać nad stratą 100 rodzin akcjonarjuszy eksportu jajczarskiego, bo ta strata wyjdzie tylko na korzyść kilku lub kilkunastu miljonów konsumentów bez wielkiej straty dla istotnych producentów, ponieważ producenci sprzedają 4 czy 5 łańcuszkom pośredników, którzy na tem zyski robią, zanim towar dojdzie do tych eksportowych towarzystw.

Izba uchwaliła odesłać ustawę do komisji budżetowej.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad monopolem tytoniowym.

Pos. Sultgowski (Ch.-D.) powtarza argumenty przeciwników monopolu.

PRZEMÓWIENIE TOW. PĄCZKA.

Tow. Pączek zwraca uwagę na umowy łączące Polskę z Gdańskiem, wskutek których Polska nie ma ingerencji na terenie wolnego miasta Gdańska w sprawie tworzenia się tam obcych towarzystw akcyjnych, jako towarzystw gdańskich. Gdybyśmy więc odrzucili monopol, to przemysłowcy niemieccy zaleliby rynek swoimi wyrobami tytuniowymi, z którymi polski przemysł nie wytrzymałby konkurencji. Ks. Adamski twierdził, że przy zawieraniu tych umów z Gdańskiem były specjalne tendencje. Ale wszakże zawierali je p.p. Paderewski i Pluciński, którzy są z obozu, do którego należą przeciwnicy monopolu. Czasopismo gdańskie „Der Osten" umieszcza artykuł o stosunkach przemysłowych z Polską, w którym autor stwierdza, że monopol tytoniowy w Polsce byłby ciosem dla tego przemysłu w Gdańsku i wyraża nadzieję, że senat gdański uczyni wszystko, ażeby do tego nie dopuścić, ewentualnie, że uda się uchwałę obalić. Przed wojną Gdańsk posiadał jedną fabrykę tytoniu, która w zupełności wystarczała na potrzeby, obecnie zaś posiada ich znacznie więcej, gdyż towar jest na eksport do Polski.

Powoływanie się na to, że w Anglji,

Ameryce i Niemczech niema monopolu, jest niewłaściwe, gdyż tam są zupełnie inne stosunki. Anglja, jako państwo wyspiarskie, może łatwo pobierać cła. W Ameryce zaś utworzył się olbrzymi trust tytuniowy, który właściwie jest monopolem—ze szkodą dla państwa, dla konsumentów i dla robotników. W Niemczech przy wolnej wytwórczości tytuniu rozpowszechniło się chałupnictwo, tak szkodliwe dla robotników i konsumentów. Gdybyśmy odrzucili monopol, to Niemcy opanowaliby nasz przemysł i wówczas albo robotnicy nasi straciliby pracę, albo przemysłowcy polscy porozumieliby się z niemieckimi i utworzyliby trust, zgarniając wszystkie zyski do kieszeni prywatnych, zamiast na rzecz Państwa.

Gdy w swoim czasie Sejm wnosił rezolucję w sprawie monopolu, dzisiejsi jego przeciwnicy nie mieli tych zastrzeżeń co obecnie. (Pos. Kędzior: Prócz ministra Karpińskiego). Pan Władysław Grabski uważał, iż nie należy się wyrzekać monopoli tam, gdzie można mieć dochód. Mówił dalej, że monopole fiskalne są wskazane dla Polski. Był również pewien profesor uniwersytetu lwowskiego, który w 1911 r. wydał dzieło, w którem udowadniał korzyści monopolu dla Australji. (*Tow. Smulikowski:* Szkoda, że ten profesor nie jest posłem w naszym Sejmie). Owszem, to jest profesor Głąbiński. Argumenty pana profesora z 1911 r. w zupełności trafiają mi do przekonania. (*Tow. Daszyński:* Ale wtedy Górzyński był jeszcze Bergerem). Przy wolnej sprzedaży spirytusu i nałożeniu akcyzy doszło przecież do tego, że trzeba zniżyć znacznie podatek.

Gdy w swoim czasie minister skarbu żądał od Sejmu specjalnych uprawnień, stronnictwo mówcy było temu przeciwne. Wówczas profesor Radziszewski twierdził, że koniecznością jest dać ministrowi skarbu prawa gospodarza kraju i że należy tak postępować, aby nie wywracać jego budżetu. A teraz właśnie, kiedy p. minister, jako gospodarz, proponuje monopol, panowie przeszkadzacie mu i chcecie obalać ustawę ściśle związaną z budżetem. (*Tow. Daszyński:* Bo cóżby powiedział p. Szereszewski?).

Stawia się z tej trybuny urzędnikom zarzuty obalone już na komisji. (Pos. Bresiński: Pan broni łapowników). A pan fabrykantów niemieckich. Zarzuty umotywowane są przysługą dla Państwa, ale gołosłowne przynoszą mu szkodę, gdyż żaden uczciwy urzędnik nie zechce pracować. P. Meissner operował na komisji cyframi zupełnie dowolnemi. Twierdził, że akcyza przyniesie Państwu 180 miljardów dochodu, ale na zastrzeżenia ministra skarbu zredukował tę sumę do 90 miljardów. To świadczy o wartości tych cyfr.

Mówca wyraża nadzieję, że minister skarbu wytrwa na swem stanowisku, że w Sejmie dla monopolu znajdzie się większość w myśl maksymy „salus rei publicae suprema lex".

Gdy na mównicy zjawia się *wice-minister skarbu Mikułecki*, posłowie z prawicy, z małemi wyjątkami, wychodzą demonstracyjnie. P. Mikulecki obala zarzuty, że administracja monopolu była niedołężna. Do kasy państwowej z monopolu przeszło 12 miljardów.

Co do własnych wyrobów to monopol nie może swoją produkcją nadążyć zapotrzebowania.

Rozwój fabryk poznańskich zawdzięczać należy nie twórczym talentom prywatnym, lecz nizkiemu opodatkowaniu. Zarzut niesprowadzania papierosów z Poznańskiego jest niesłuszny, gdyż kiedy zwracano się *do Związku przemysłowców tytuniowych w Poznaniu z propozycją zakupienia całej ich nadprodukcji, odpowiedziano, że wobec braku nadprodukcji nie mogą propozycji przyjąć.*

Zarzucono, że zniesiono monopol cukrowy i spirytusowy, a monopol tytuniowy ma zostać. Otóż tamte monopole są monopolami handlowemi, a tytuniowy — jest produkcyjny. Co się tyczy fałszowania banderoli, to przecie jest ono o wiele łatwiejsze, niż fałszowanie pudełek i opakowań, a nawet gotowych produktów.

Mówi się, że wykup fabryk prywatnych zmusi nas do nowej emisji banknotów. Ustawa przewiduje wykup nietylko za gotówkę, lecz za obligacje, a zresztą ministerjum nie zamierza przez szereg lat fabryk wykupywać, lecz pracować z niemi dla monopolu. Płace robotników w zakładach rządowych były nie niższe, lecz wyższe, niż w prywatnych.

Mówca odpierał jeszcze inne pomniejsze zarzuty, poczem odczytał płace robotnic tytoniowych z b. dzielnicy pruskiej, które skarżą się, że zmuszano robotników do oświadczenia się przeciw monopolowi. (Pos. Kiernik: Przymus i teror). Wogóle cała walka sprowadza się do walki między portfelem prywatnym fabrykantów, a portfelem skarbu. (Brawa).

Po mowie wice-ministra wchodzą posłowie z prawicy. (Okrzyki na lewicy: *Zaraz głosować. Tak poważnie było, bo nie było prawicy. Żeby tak nazawsze wyszli).*

Pos. Krajna, jak i całe jego stronnictwo (Zjedn. Mieszcz.) jest za wolnym handlem, a przeciw monopolowi.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE.

Na tem odroczono dyskusję. Następne posiedzenie dziś o godz. 3-ej po poł. Na porządku dziennym ratyfikacja konwencji w sprawie górnośląskiej, ustawa czekowa i *nagłość wniosku tow. Smulikowskiego w sprawie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.*

Książki nadesłane.

Dr. Henryk Gaertner. Pseudo-Orzechowskiego Ziemianin (tekst z r. 1565, objaśnienia językowe i historyczne, słownik). Lublin 1922, nakładem Uniwersytetu Lubelskiego.

ODCZYT O KONFERENCJI GENUEŃSKIEJ.

W dniu 30 maja o godz. 8 wieczorem, w sali Tow. Hygjenicznego przy ul. Karowej odbędzie się odczyt tow. Stanisława Posnera, który przed kilku dniami powrócił z Genui, na temat „Konferencja w Genui". Treść odczytu:

Międzynarodowa konferencja gospodarcza w Genui. — Program prac i jego wykonanie. — Uczestnicy. — Sprawa pokoju. — Traktat rosyjsko - niemiecki. — Nafciarze panami sytuacji. Dziś i jutro. — Haga a co dalej? — Sprawy robotnicze na konferencji.

Bilety od 100 do 300 mk. można zawczasu nabywać w księgarni Robotniczej (Wspólna 17), w Administracji „Robotnika" (Warecka 7), w księgarni Wendego i S-ka (Krakowskie - Przedmieście 9), w O. K. R. P. P. S. (Aleje Jerozolimskie), oraz w dniu odczytu od godz. 6 wiecz. w kasie przy wejściu.

Kronika sejmowa.

RATYFIKACJA KONWENCJI GÓRNOŚLĄSKIEJ.

Komisja spraw zagr. rozpoczęła wczoraj przed południem obrady nad genewską konwencją górnośląską. Rozdziały o charakterze prawno - politycznym zreferował imieniem delegacji polskiej dr. Prądzyński. Koreferat wygłosił poseł M. Seyda, poddając krytyce rozdział o likwidacji mienia oraz poruszył szereg innych kwestji natury politycznej. Mówca zakończył twierdzeniem, że mimo wszystkich wątpliwości nie zamierza proponować odmowy ratyfikacji, ponieważ rzeczą najwyższej wagi jest, aby polska część Górnego Śląska została bezwłocznie objęta przez władze polskie. Wyjaśnień poufnych, dotyczących pertraktacji w sprawie likwidacji mienia, udzielał p. Korfanty, zastępca pełnomocnika polskiego i sam pełnomocnik p. Olszowski.

Po krótkiej dalszej dyskusji komisja odroczyła obrady do dziś godz. 9½ rano, by zająć się rozdziałami ekonomicznymi, finansowymi i społecznymi konwencji. Posłom rozdano traktat górnośląski, który przedstawia wielką, przeszło 300-stronicową książkę na czerpanym papierze. Traktat składa się z 606 artykułów, a pozatem dołączony jest protokuł końcowy z 25 art.

BUDŻET NAJWYŻSZEJ IZBY KONTROLI PAŃSTWA.

Wczorajsze posiedzenie komisji skarbowo-budżetowej poświęcone było rozpatrywaniu preliminarza budżetowego Najwyższej Izby Kontroli Państwa, referowanego przez ks. Kaczyńskiego. Budżet przewiduje wydatki zwyczajne w wysokości 682,685,000 mk. i nadzwyczajne w wysokości mk. 23,310,000. Referent zaznaczył, że N. I. K. P. nie była w stanie przedłożyć Sejmowi sprawozdania z rewizji zamknięć rachunkowych za okresy ubiegłe z powodu nieprzedłożenia ich przez Rząd. W związku z tem ks. Kaczyński zaproponował uchwalenie rezolucji wzywającej Rząd do przedłożenia tych zamknięć rachunkowych N. I. K. P.

Następnie referent zaproponował podwyższenie o 63,840,000 mk. kredytów na ukończenie budowy gmachu dla okręgowej Izby K. P. w Kielcach.

Po dłuższej dyskusji uchwalono, na wniosek pos. Raucha, rezolucję, wzywającą N. I. K. P. do przedstawienia w najbliższym czasie sprawozdania ze swej działalności, poczem preliminarz budżetowy wraz z poprawką przyjęto.

ORGANIZACJA WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH NA KRESACH WSCHODNICH.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji administracyjnej obradowano nad sprawą organizacji władz administracyjnych na kresach wschodnich, oraz nad sprawą doboru i uposażenia sił urzędniczych tych władz.

Po wyjaśnieniach udzielonych komisji przez przedstawicieli min. spraw wewn., kolei żel., skarbu i sprawiedl., uchwalono odłożyć obrady do przyszłego tygodnia, aby dać możność Rządowi zajęcia stanowiska wobec wyłonionych w dyskusji postulatów.

Kronika polityczna.

KONWENCJA GENEWSKA W REICHSTAGU.

Ratyfikacja konwencji genewskiej w sprawie Górnego Śląska przez parlament Rzeszy niemieckiej zapowiedziana jest na dzień 27 b. m.

SOW. UKRAINA A CZECHY.

Ukraiński rząd sowiecki zwrócił się do rządu czeskiego z żądaniem rozwiązania wszelkich organizacji petlurowskich, znajdujących się na terytorjum czechosłowackiej republiki. Gdyby Czechy odmówiły temu żądaniu, rząd ukraiński grozi zabraniem zakładników z pośród obywateli czeskich, mieszkających na Ukrainie.

P. SKIRMUNT W WIEDNIU.

Wczoraj przed południem odbył min. Skirmunt konferencję z posłami polskimi Lasockim, Piltzem, Okęckim, Szembekiem i Skrzyńskim. W południe wydał prezydent Heinisch śniadanie na cześć min. Skirmunta. Po południu odbyła się konferencja z przedstawicielem rządu austrjackiego w sprawach gospodarczych.

O godz. 5 po poł. na konferencji prasowej min. Skirmunt wygłosił przemowę, w której zaznaczył, że konferencja w Genui zbliżyła do siebie narody, które do tej pory od czasu wojny ze sobą się nie stykały. „Należeliśmy — mówił minister — w Genui do tej grupy, która szukała porozumienia na podstawie istniejących traktatów pokojowych. Wracam do kraju ze spokojnem sumieniem i w poczuciu spełnionego obowiązku. Narady w Hadze będą miały charakter nie polityczny, lecz raczej techniczny". P. Skirmunt wyraził następnie nadzieję, że konferencje odbyte w Wiedniu doprowadzą do zawarcia umów handlowych, korzystnych dla obu stron.

Min. Skirmunt wyjeżdża dziś rano z Wiednia do Krakowa, poczem w czwartek wieczorem — do Warszawy.

ZIEMNIAKI DO AUSTRJI.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w dniu onegdajszym min. Skirmunt zakomunikował kanclerzowi austrjackiemu, że w myśl nadeszłych z Warszawy wiadomości, polskie władze aprowizacyjne z jego inicjatywy zwolniły z zapasów, przyznanych jako kontyngent wywozowy, a zatrzymanych mocą decyzji nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną, 230 wagonów ziemniaków na wywóz do Austrji.

PODZIAŁ KASY GWARECKIEJ NA G. ŚLĄSKU.

Górnośląska Kasa gwarecka w Tarnowskich Górach liczy obecnie 210 tysięcy członków. Z powodu podziału politycznego G. Śląska, kasa ta zostaje podzielona na polską i niemiecką. Siedzibą polskiej części kasy będą nadal Tarnowskie Góry, niemieckiej zaś — Gliwice. Część polska obejmować będzie 160 tys. członków, niemiecka zaś — 50 tysięcy. Z liczby 160 urzędników tej kasy pozostanie w polskiej służbie 75.

WYJAZD MINISTRÓW DO ŁODZI.

Dnia 2 czerwca wyjeżdża do Łodzi część członków Rządu, mianowicie: prezydent Ponikowski, min. spr. wewn. Kamieński, min. handlu i przem. Ossowski, min. robót publ. Narutowicz, min. kolei Marynowski, oraz min. pracy p. Darowski. Wycieczka ministrów ma na celu zapoznanie się ze stanem przemysłu włóknistego. Pobyt w Łodzi potrwa dwa dni.

P. NARUTOWICZ.

Minister robót publicznych, p. Narutowicz, wyjechał z Genui do Zurychu w sprawach osobistych. W piątek minister Narutowicz wyjeżdża z Zurychu do Warszawy.

POSEŁ POLSKI W BRAZYLJI.

Powołany na posła polskiego przy rządzie brazylijskim p. Prószyński wręczył dn. 18 b. m. listy uwierzytelniające prezydentowi republiki brazylijskiej.

NOWY POSEŁ NIEMIECKI.

Nowomianowany poseł niemiecki przy Rządzie polskim, p. Rauscher, przybywa w sobotę do Warszawy. P. Rauscher należy do stronnictwa socjalno - demokratycznego Niemiec (większościowców) i był posłem niemieckim w niepodległej Gruzji. Podczas konferencji genueńskiej p. Rauscher był szefem biura prasowego delegacji niemieckiej.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY WŁOSKICH DO POLSKI.

Dnia 1 czerwca wyjeżdża do Polski grupa dziennikarzy włoskich, która zwiedzi Warszawę, Gdańsk, Poznań, Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Kraków, Wieliczkę, Lwów i zagłębie naftowe.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Kronika zagraniczna.

PORAŻKA KOMUNISTÓW, ZWYCIĘSTWO SOCJALISTÓW WE FRANCJI.

Wybory do rad generalnych we Francji z dn. 14-go maja dały w wyniku znaczne przesunięcie głosów robotniczych na korzyść socjalizmu, a na szkodę komunizmu. Socjaliści zdobyli 275,842 głosów, komuniści zaś 214.423. Wynik ten jest tem znamienniejszy, że komuniści reklamują siebie jako wielką, masową partję robotniczą, traktując socjalistów jako drobną, wegetującą grupkę. Przytem komuniści, mając olbrzymie środki agitacyjne w postaci funduszów moskiewskich i licznej prasy, mogli rozwinąć akcję wyborczą na wielką skalę.

Że nie przebierali w środkach w walce z socjalistami — rozumie się samo przez się. W plakatach wyborczych posługiwali się niwczemnemi oszczrstwami, przedstawiając socjalistów, jako winowajców drożyzny, zwolenników wojny i t. p. Wspaniałą zaś próbkę „czystości" i „radykalizmu" komunistów były wystąpienia przedwyborcze kandydata komunistycznego z Seine-et-Oise, niejakiego Cahena, który głosił, że traktat wersalski jest zbyt łagodny dla Niemiec, że suma odszkodowań przepisana Niemcom jest zbyt niska, że Francja musi się zadowolić tylko 85 miljardami franków. I nic dziwnego, że wobec takiego komunizmu, przy którym Clemenceau, Poincaré, a nawet Daudet są nędznymi „reformistami" — p. Cahen otrzymał o tysiąc głosów więcej od kandydata Bloku Narodowego.

GREY O GENUI.

Lord Grey, b. minister spraw zagranicznych wypowiedział się o konferencji genueńskiej w słowach następujących: Jest rzeczą pożałowania godną, że metody, zastosowane w Genui, od początku skazywały konferencję na niepowodzenie. Dla dopięcia zamierzonych celów niezbędne było ścisłe porozumienie Anglji z Francją, oraz współdziałanie Stanów Zjednoczonych. Z tego lub innego powodu przy zebraniu się konferencji sprawa porozumienia z bolszewikami stała się probierzem jej powodzenia. Ale ma się wrażenie, że zwołano konferencję, nie poczyniwszy żadnych prób, by dowiedzieć się, jakie stanowisko zajmie rząd bolszewicki.

Konferencja stała się tedy czemś w rodzaju *politycznej loterji międzynarodowej*, a obrady jej śledzono z bojaźnią i niepokojem. Ścisłe porozumienie z Francją i przyjazny stosunek Stanów Zjednoczonych są jedynie w możności stworzyć mocne podłoże gospodarczej i finansowej odbudowy, jakoteż pokoju powszechnego.

Następnie Grey przypisuje znaczną rolę Lidze Narodów, do której i Niemcy powinny być dopuszczone i która — mimo, że Stany Zjednoczone stoją poza nią — jest jednak jedynem w Europie narzędziem polityki pokojowej.

Wreszcie, co do stosunków w Anglji, to Grey oświadcza, że rząd koalicyjny, utworzony dla celów wojny, obecnie jest wyłącznie elementem nietrwałości i niebezpieczeństwa.

TELEGRAMY.

Anglja a Francja

Przed rozstrzygającym momentem w sprawie odszkodowań

ZNAMIENNE PRZEMÓWIENIE BONAR LAW'A.

Londyn, 23 maja. (PAT.). Na bankiecie, który się tu odbył pod przewodnictwem Lorda Derby pod hasłem przeprowadzenia akcji w celu zorganizowania ogólnej federacji stowarzyszeń francusko-angielskich, przemawiał m. in. *Bonar Law*, który, wspomniawszy przedewszystkiem w serdecznych słowach o wspólnych wysiłkach, dokonanych przez Francję i Anglję, mówił następnie o należnych Francji odszkodowaniach, przyczem wśród ogólnych oklasków zebranych, oświadczył, że *Niemcy mogą i powinny zapłacić odszkodowania*. Dalej mówca dał wyraz swemu przeświadczeniu, że pokojowe usposobienie przenika cały naród francuski, którego obawy w stosunku do Niemiec są zresztą całkowicie zrozumiałe, gdy się zważy, że Francja w ciągu ostatnich lat 50 po dwakroć odczuła na sobie, czem jest inwazja niemiecka. W każdym bądź razie *mówca dał też wyraz swemu zdziwieniu, że Poincaré uważa za wskazane brać pod uwagę ewentualność samodzielnej i odrębnej akcji Francji na wypadek uchybień ze strony Niemiec.* Kończąc przemówienie, *Bonar Law podkreślił konieczność zarówno dla Francji, jak i dla Anglji dalszego kroczenia obok siebie w zupełnem porozumieniu* przy starannem unikaniu wszystkiego, coby mogło wpłynąć na rozluźnienie więzów, łączących oba kraje. Mówca stwierdził wreszcie, że byłoby dużym błędem robić przypuszczenie, jakoby rząd lub naród angielski myślał o poszukiwaniu przyjaźni wśród dotychczasowych wrogów, lub jakoby chciał narażać się na ewentualność, że z dotychczasowych przyjaciół uczyni sobie wrogów.

Odpowiadając Bonarowi Law, ambasador francuski *de Saint-Aulaire* oświadczył, że Francja gorąco wierzy w trwałość sojuszu francusko-angielskiego.

Szereg innych mówców, a między innymi *Asquith*, podkreślał konieczność utrzymania i dalszego wzmocnienia serdecznego porozumienia pomiędzy obu krajami.

— Wczoraj wieczorem miał przyjechać do Paryża Morgan. Ma się zebrać komitet komisji odszkodowawczej dla spraw pożyczki. W skład komitetu wchodzą: Morgan, jako przedstawiciel Ameryki, reprezentant Belgji Delacroix, Włoch — Daneglio, Anglji — lord Kinderfrey, Holandji — Wiessering, Niemiec — Bergmann.

— We środę oczekiwany jest w Berlinie niemiecki minister finansów Hermes, który powraca z Paryża dla złożenia rządowi sprawozdania z pertraktacji komisji reparacyjnej.

Ruch separatystyczny w Nadrenji

Paryż, 23 maja. (PAT). Havas ogłasza następującą notę komisji dla spraw lewego brzegu Renu: Po otrzymaniu wiadomości o ostatnich wypadkach, o nowych zbrodniczych próbach ze strony Prus zamącenia porządku publicznego oraz o postępach reńskiego ruchu separatystycznego członkowie komisji, zebrani na jeneralnem posiedzeniu w sobotę, dn. 20 maja w Paryżu, przyłączają się do żądań, zakomunikowanych władzom międzysojuszniczym przez niemiecką partję ludową i republikanów nadreńskich.

Komisja wzywa rząd francuski do zapewnienia ludności na lewym brzegu Renu swobodnego wypowiedzenia swej wolnej woli. Komisja wyraża zaufanie parlamentowi francuskiemu, odrzucając wszelkie aneksjonistyczne cele i pełna obawy o bezpieczeństwo wojsk okupacyjnych domaga się usilnie: 1) zniesienia urzędu komisarza Rzeszy w Koblencji, który to urząd sprzeciwia się wyraźnie treści traktatu wersalskiego, 2) ustanowienia w Koblencji przedstawicielstwa nadreńskiego, bezzwłocznego wydalenia „Heimatsdienstu" i sekretarzy związku przywódców partji pruskich oraz zbędnych pruskich urzędników, 3) ukarania i wydalenia prezydenta policji w Akwizgranie, 4) wzmocnienia kontroli nad dziennikami akwizgrańskiemi oraz gazetami, wydawanemi w Koblencji, Bonn, Mainz, Wiesbadenie, Ludwigshafenie i t. p., pozostającymi w ścisłym kontakcie z organizacją „Heimatsdienst'u".

Komisja dla spraw lewego brzegu Renu postanowiła głosić ideę niepodległości Nadrenji, która jest środkiem utrzymania pokoju europejskiego. Komisja zwraca się do rządów sprzymierzonych, które przez 4 lata walczyły w imię sprawiedliwości, wolności i prawa, aby dokończyły dzieła, oddając Nadrenję w posiadanie miejscowej ludności.

Wyniki konferencji

EXPOSE BENESZA.

Praga, 23 maja. (P. A. T.). — Czeskie Biuro prasowe donosi: Na posiedzeniu sejmu prezydent min. fr. Benesz w exposé o wynikach konferencji genueńskiej powiedział im. in.: Do rzeczywistego porozumienia prowadzi tylko droga kompromisu. Tę zasadę stosowano w Genui. Kwestję podjęcia gospodarczych rokowań z Rosją pozostawiono poszczególnym państwom do rozwiązania. Że konferencja w Genui w kwestji rosyjskiej nie była uwieńczona zupełnym sukcesem należy to przypisać temu, że względem Rosji zaznaczyły się dwa djametralnie przeciwne stanowiska. Delegacja czeska nie widziała powodu do zmiany polityki swej odnośnie do Francji, Anglji, Włoch z jednej strony, jak również wobec Niemiec i Rosji. Mała koalicja i Polska postępowały we wszystkich kwestjach jakie się wyłoniły w Genui, w całkowitem i ścisłem porozumieniu, co powinno mieć miejsce również w przyszłości. Konferencja genueńska była pierwszym międzynarodowym objawem politycznej i gospodarczej wspólnoty interesów państw Europy. Rokowania, jakie będą się dalej toczyły w Hadze, są dobrym objawem; jest to niewątpliwą zasługą konferencji genueńskiej. Exposé swoje zakończył minister Benesz oświadczeniem, że nie można mówić o niepowodzeniu konferencji genueńskiej.

INTERPELACJE W IZBIE FRANCUSKIEJ.

Paryż, 22 maja. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu zgłoszono 14 interpelacji w sprawie zagranicznej. Nie jest jeszcze pewnem, czy dyskusja nad niemi rozpocznie się dzisiaj, czy też będzie odroczona do dnia następnego.

— Belgijska rada min. wyraziła uznanie dla polityki Jaspara na konferencji.

— Lloyd George będzie mówił o wynikach konferencji i o sytuacji międzynarodowej na posiedzeniu czwartkowem Izby Gmin.

— Prasa rzymska zapowiada, że wkrótce zawarty zostanie układ handlowy włosko-sowiecki, zawierający klauzulę, gwarantującą penetrację handlową Włoch do Rosji.

— Poseł amerykański w Hadze, Susedorf, został mianowany delegatem-obserwatorem Stanów Zjednoczonych na konferencję haską.

Niesmaczne wystąpienie Ukraińców

PRZECIWKO MIN. SKIRMUNTOWI.

Wiedeń, 23 maja. (PAT.). Gdy min. Skirmunt wyszedł dziś z hotelu „Imperial" na korytarz, aby udać się na konferencję prasową, w przedsionku, trzech Ukraińców obrzuciło ministra jajami, wznosząc okrzyki na cześć monarchji ukraińskiej. Sekretarz Skowroński, towarzyszący ministrowi, schwycił jednego z napastników, a dwóch innych obezwładniła służba. Wszystkich trzech oddano w ręce policji.

Gdy min. Skirmunt przybył po pewnym czasie na zebranie dziennikarzy, powitano go burzliwemi oklaskami, a jeden z dziennikarzy wyraził ubolewanie z powodu zajścia. Wkrótce potem przybył także kanclerz Schober i minister spraw zagr. Hennet i wyrazili ubolewanie, zapewniając, że min. Skirmunt otrzyma najpełniejszą satysfakcję.

Sprawcy napaści są, jak twierdzą, oficerami ukraińskimi. Nazywają się oni: Derest, Fedytnik i Tarnawski.

Zjazd „Ostmarkenvereinu"

Berlin, 22 maja. (PAT). Wczoraj przed poł. rozpoczęły się w sali Reichstagu narady przedstawicieli kresów wschodnich. Otwierając posiedzenie przewodniczący Niemieckiego Zw. Wschodniego Tilly zwrócił się do prezydenta Loebego i do ministra Rzeszy Schiffera z podziękowaniem za gorące i silne słowa, które znalazł w czasie narad z Polską, w których to naradach Schiffer okazał się rzecznikiem walki germanizmu z słowiańszczyzną. Minister Schiffer wygłosił następnie dłuższą przemowę, wskazując na wspólną dolę, która zbliżyła całe kresy wschodnie. Po nim przemawiał dyrektor Ginschel poruszając sprawę uregulowania gospodarczych stosunków polsko-niemieckich i wysuwając w tej kwestji szereg dezyderatów.

W mowie swej Ginschel ostro krytykował rzekomo wrogi stosunek Polski do jej obywateli Niemców.

Następnie składano sprawozdanie z poszczególnych okolic kresów wschodnich. W jednej rezolucji zebrani protestują przeciwko oderwaniu 7 wsi nadwiślańskich. P. drowa Gertruda Baumark zdała sprawę ze stanu niemczyzny w okolicach Kłajpedy. Odnośna rezolucja żąda dla dzielnicy Kłajpedy prawa samostanowienia i rewizji traktatu wersalskiego, celem dania możności połączenia dzielnicy kłajpedzkiej z krajem ojczystym.

— Na zjeździe niemieckiego „Związku wschodniego" stwierdzono, że liczba uchodźców niemieckich, pochodzących z obszarów wschodnich, a przebywających obecnie w Niemczech, wynosi około 600,000.

Wiadomości telegraficzne.

— Według „Times'a" rada armji czerwonej zdecydowała przyjąć projekt Kamieniewa, dotyczący podwyższenia stanu liczebnego armji do 3 miljonów, co jest minimum koniecznem dla ochrony granic.

— Jak donosi Reuter, Włosi rozpoczęli w Trypolisie wielką ofensywę przeciwko powstańcom arabskim. Operacje prowadzi generał Badoglio.

— W Rewlu rozpoczął się wielki proces przeciwko 115 komunistom, który będzie trwał zapewne około tygodnia.

— W Wiedniu zmarł nagle b. kanclerz Austrji Meyer, w 58 roku życia.

Drobne wiadomości.

— W Paryżu zmarł prof. Laveran, odkrywca zarazka malarji.

***

— W Pradze czeskiej otwarto wydział prawny uniwersytetu rosyjskiego. W skład wydziału wchodzi 13 profesorów i 3 docentów. Na czele wydziału stoją prof. Nowogrodcew i Aleksiejew.

— Rząd czeskosłowacki zezwolił na otwarcie wyższej akademji rolniczej dla Ukraińców, przeznaczonej dla uchodźców ze wszystkich ziem ukraińskich. Językiem wykładowym będzie ukraiński i czeski. Nauka bezpłatna. Akademja ma być utrzymywana kosztem tokarzystwa ukraińskiego w Czechosłowacji.

***

— Zmarł Paul Meunier, adwokat paryski i b. poseł do Izby Deputowanych, niedawno zwolniony z więzienia, gdzie przebył prawie 2 lata z winy Clemenceau, który oskarżył go gołosłownie o zdradę.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Dzielnica Jerozolimska. W środę, dn. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie Wydziału Kulturalno-Oświatowego dzielnicy Jerozolimskiej.

***

W czwartek, dn. 25 b. m. posiedzenia komitetów dzielnicowych oraz ogólne zebrania członków nie odbędą się z powodu przypadającego święta.

Dzielnica Powązkowska. W środę dn. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Odczyt na dzielnicy Praskiej. W środę dn. 24 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się odczyt tow. tow. Radka i Szpotańskiego n. t. „Amatorski teatr robotniczy".

Ruch zawodowy.

Wycieczka do Wieliczki. Komisja Gospodarcza zjazdu Związków Zawodowych urządza w niedzielę 28 maja wycieczkę do Wieliczki w celu zwiedzenia kopalni soli. Ze względu na to, że w wycieczce wezmą udział przedstawiciele ruchu robot. z zagranicy, kopalnia będzie galowo oświetlona a z Krakowa do Wieliczki wyjedzie specjalny pociąg. Koszta wycieczki wraz z biletami kolejowymi wynoszą 320 mkp. Zgłaszać się można na zjeździe w kancelarji Komisji Gospodarczej. Towarzysze, którzy chcieliby korzystać z tej sposobności, muszą się zgłosić najpóźniej w dniu 26 maja wieczorem.

Baczność fabryki wojskowe! Dziś w środę dn. 24 maja o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się ogólne zebranie delegatów i mężów zaufania fabryk wojskowych. Wszyscy delegaci obowiązani są przybyć w komplecie. Sprawy b. ważne.

Zjazd Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu.

W dn. 25, 26 i 27 maja b. r. odbędzie się w Warszawie, w sali T-wa Hygienicznego przy ul. Karowej, doroczny walny IV zjazd Delegatów Kół Miejscowych Związku Pracowników Poczty, Telegrafu i Telefonu Rzpltej Polskiej.

Baczność włókniarze! W niedzielę, dnia 28-go maja b. r., w lokalu związku, Wolska 52, o godz. 10 rano, odbędzie się walne zebranie członków Związku Włókniczego Oddz. Warszawskiego. Zebranie odbędzie się w ostatnim terminie i bez względu na ilość obecnych członków będzie prawomocne.

Porządek dzienny zebrania: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącego zebrania. 2) Sprawozdania: a) organizacyjne, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. 4) Wolne wnioski. Zarząd zwraca uwagę, aby ci członkowie, którzy zalegają w opłacie składek członkowskich, takowe regulowali, gdyż zgodnie ze statutem wszyscy, którzy nie opłacili należności za marzec, tracą prawo głosu.

Zebranie Zw. pracowników farmaceutycznych. Zarząd Zw. pracowników farmaceutycznych wzywa wszystkich członków na walne zebranie, mające się odbyć dziś, w lokalu O. K. R. PPS., Al. Jerozolimskie 6, o godz. 10-ej wieczorem. Sprawy b. ważne.

Zajście na zebraniu pracowników farmaceutycznych.

Wczoraj o godz. 10-ej wieczorem miało się odbyć walne zebranie Zw. pracowników farmaceutycznych w lokalu związku, przy ul. Brackiej 18. Przed zebraniem 4 członków dawnego zarządu udało się za pomocą dobranych kluczy do lokalu i zamknęło go od wewnątrz, nie wpuszczając przybyłych na zebranie, przytem zażądali ochrony policji. Policja wbrew zapewnieniom komisarza okręgu, iż nie będzie stawiał żadnych przeszkód zebraniu, zamknęła się w lokalu wraz z 4 uzurpatorami: Kowalskim Sławomirem, Łukasiakiem, Binek Anną i Strzeszecką Janiną i wraz z nimi broniła dostępu do lokalu przybyłym na zebranie pracownikom farmaceutycznym. Wobec powyższego zebranie przeniosło się do lokalu O. K. R.

Wiec pracowników bankowych. Dn. 24 b. m. w sali Uniw. Ludowego przy ul. Oboźnej 4, o godz. 6-ej wiecz., odbędzie się wiec bankowców z następującym porządkiem dziennym: 1) odpowiedź Zw. Banków; 2) sytuacja w Łodzi; 3) postulaty pracowników bankowych.

O STRAJKU BANKOWCÓW W ŁODZI.

Strajk bankowców w Łodzi wynikł na gruncie ekonomicznym.

Ze względu na bardzo niskie uposażenie pracowników bankowych, walne zebranie poleciło zarządowi związku w styczniu b. r. przedsięwziąć kroki w celu poprawy ich bytu materjalnego.

Sądząc, że podwyżka pensji dla pracowników wszystkich banków łódzkich zależną jest od Centr. Związku banków w Warszawie, Zarząd Zw. Prac. bank. w Łodzi zwrócił się do Związku banków w Warszawie, prosząc o poczynienie odpowiednich kroków w sprawie uregulowania pensji.

Centralny Związek banków odpowiedział listem z dn. 11 lutego, że aczkolwiek wszystkie banki Rzczp. solidaryzują się z uchwałami i postanowieniami Centralnego Związku banków w Warszawie, jednak co do regulowania stawek płatniczych, pozostawiają bankom łódzkim zupełną swobodę działania.

Opierając się na treści powyższego listu Zarząd Związku Prac. bankow. w Łodzi w myśl uchwały walnego zebrania swych członków — wystosował do miejscowego Oddziału Związku bank. list z propozycją wyznaczenia delegatów dla omówienia i uregulowania uposażenia pracowników bankowych, oraz godzin pracy, urlopów, sprawy kasy emeryt. i t. d.

Wyznaczono dzień wspólnej konferencji, jednakże delegaci Zw. banków zjawili się bez mandatów, co wykluczało możliwość wszelkich pertraktacji.

W dn. 2 b. m. pracownicy bankowi wraz z woźnymi wystawili kategoryczne żądanie, oznaczając ostateczny termin na dzień 13 maja, w którym to dniu, z powodu ignorowania sprawy przez Dyrekcje banków — wybuchł strajk, trwający po dziś dzień. Strajkuje 18 banków i część pracowników Banku Handl. w Warszawie oddz. w Łodzi. Wśród strajkujących panuje ogromna solidarność. Postanowiono strajkować tak długo, póki słuszne postulaty pracowników nie zostaną uwzględnione.

Sprawa przybiera charakter zasadniczy. Poruszone zostały wszystkie pokrewne związki całej Rzeczypospolitej.

Strajk bankowców w Łodzi. — Rokowania. Strajkujący urzędnicy bankowi w Łodzi zgodzili się na sąd rozjemczy, powołany z pośród członków Rady miejskiej. Banki przyjęły propozycję i wczoraj rozpoczęły się rokowania arbitrów z reprezentantami banków. (PAT).

Strajk drukarski w Łucku został zlikwidowany. Robotnikom przyznano 20% podwyżki.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 4110—4120—4110.
Funty ang. 18275—18300.
Korony czesko słow. 79,75.
Marki niemieckie 13,47½—13,45.
Paryż 374,75—374,50.

Kronika.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 22°, najniższa + 8°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pogodnie, ciepło.

Lichwa mieszkaniowa. W dn. 22 b. m. starosta warszawski na zasadzie art. 23 i 45 ustawy o zwalczaniu lichwy wydał nakaz karny, mocą którego właściciel willi w Józefowie, Maurycy Fuchs, winny żądania 500 tysięcy marek za wynajem 3-pokojowego mieszkania na sezon letni, został ukarany aresztem na przeciąg 1 miesiąca oraz grzywną w wysokości 500 tysięcy mk.

(m) **Policja na rowerach.** Od kilku dni w obrębie 6, 7 i 8 komisarjatu od godz. 11 wiecz. do 6 rano jeździ na rowerach trzech policjantów, którzy czuwają nad bezpieczeństwem i porządkiem na ulicach. O ile inowacja ta okaże się praktyczną, nocne patrole na rowerach wprowadzone będą i w pozostałych trzech inspekcjach policyjnych.

(m) **Wygórowana podwyżka.** W ubiegłym sezonie letnim za prawo łowienia ryb wędką w Wiśle Magistrat pobierał 150 mk. miesięcznie. W bieżącym roku opłatę podwyższono aż do 1500 mk. miesięcznie bez różnicy dla osób, które łowią wędką czy też siecią. Tak znaczna podwyżka zmusiła wielu amatorów do zaprzestania uprawiania tej miłej rozrywki.

Zjazd P. O. W. Centralny Komitet Organizacyjny Zjazdu b. członków P. O. W. zawiadamia, że zjazd b. P. O. W. odbędzie się w Warszawie dnia 25 i 26 czerwca r. b. Ze względu na trudności komunikacyjne każdy b. ośrodek organizacyjny, od b. komendy lokalnej w górę, może wydelegować 5 delegatów. Tematem obrad będzie zamknięcie historji P. O. W., oraz wykreślenie wytycznych dla dalszej łączności członków P. O. W. Informacji, dotyczących zjazdu, udzieli sekretarjat komitetu w Warszawie, Szpitalna 12, Redakcja „Drogi" w poniedziałki, środy i soboty od 5—6. Wzywa się wszystkie b. okręgi do poczynienia przygotowań na zjazd, oraz skomunikowania się z sekretarjatem. Miejsce obrad zjazdu będzie osobno ogłoszone.

ODCZYTY I ZEBRANIA.

Odczyty o teatrze. W środę, dnia 24 maja r. b. o godz. 8-ej wiecz. w auli Uniwersytetu Warszawskiego p. W. Budzyński wygłosi drugi z kolei odczyt z dziedziny teatru p. t. „Teatr ludowy". Bilety w cenie marek 300 i 200 nabywać można w księgarni Gebethnera i Wolffa, Krakowskie Przedmieście nr. 15, a w dzień odczytu przy wejściu.

WYPADKI.

(m) **Śmiertelne zatrucie.** W mieszkaniu własnem przy ul. Szeroki Dunaj nr. 8, zmarł w zagadkowych okolicznościach 46-letni Feliks Sztrajbert. Ponieważ istnieją silne poszlaki, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia alkoholem, przeto zwłoki przewieziono do prosektorjum, celem dokonania sekcji.

(m) **Odebrany łup.** Funkcjonarjusze 4-go komisarjatu zatrzymali na targowisku „Wołówka" Stefanję Karpińską i Janinę Pelcównę z różnemi medykamentami. Dochodzenie ustaliło, że medykamenty pochodzą z systematycznej kradzieży z laboratorjum apteki Gąseckiego przy ul. Freta nr. 17. Pelcówna jest pracownicą laboratorjum i ona to wynosiła różne lekarstwa.

(m) **Wypadek tramwajowy.** Na ul. Granicznej przed domem nr. 3 tramwaj zderzył się z wozem naładowanym piaskiem. Zderzenie było tak silne, że wóz wywrócił się i przygniótł woźnicę, 40-letniego Jakóba Stróżaka (Nowoczysle 10), którego Pogotowie przewiozło do szpitala św. Rocha. Tam stwierdzono, że Stróżak ma złamane 2 żebra i lewą rękę, oraz potłuczony tułów, przyczem doznał wstrząsu.

(m) **Na uczynku.** W sklepie masarskim (Marszałkowska nr. 42), Jadwidze Krukowskiej (Litewska 11) skradziono woreczek z pieniędzmi. Sprawcę kradzieży Zbigniewa Niwińskiego (Browarna nr. 22), zatrzymano i pieniądze odebrano.

Dwużeństwo. W r. 1916 Szczepan Bagiński (Solec 67), będąc w Charkowie, ożenił się z Antoniną Chasówną i żył z nią do 1921 r. doczekawszy się potomstwa, poczem wrócił do kraju. Zamieszkawszy w barakach powązkowskich, poszedł na Solec i przekonał się, że pierwsza jego żona żyje sobie w najlepsze z dwojgiem jego dzieci. Widząc, że sprawa może dla niego przybrać niepożądany obrót, żonę charkowską wywiózł pod pretekstem otrzymania posady do Baranowicz i tam zabrawszy jej 20 rb. w złocie i zegarek, przyjechał do Warszawy i zawiadomiła o dwużeństwie swego męża Baranowiczach Bagińska nr. 2 poznała kobietę, która mieszkała przy ul. Solec 67 w Warszawie i od niej Bagińska dowiedziała się, że mąż jej mieszka z żoną swą w Warszawie. Przyjechała tedy do Warszawy i zameldowała o dwużeństwie swego męża XIII komisarjat. Bagiński został sprowadzony do komisarjatu, celem przeprowadzenia dochodzenia. Żona jego nr. 1, z charkowskiej metryki ślubnej, którą znalazła w kieszeni męża, dowiedziała się, że mąż jej ożenił się w Rosji poraz drugi. Dokument ten zniszczyła, są jednak świadkowie, którzy go widzieli. Bagiński nie przyznaje się do winy. Sprawę skierowano do prokuratora.

Udaremnienie kradzieży w pociągu pospiesznym. Nocy onegdajszej w pociągu kurjerskim nr. 101, wychodzącym z Warszawy w kierunku Skierniewic, pasażerowie wagonu II klasy zauważyli jakieś podejrzane indywidua, zaglądające do wagonu z zewnątrz pociągu w drodze niedaleko Pruszkowa. Po chwili usłyszano w korytarzu wagonu jakiś hałas, poczem pociąg się zatrzymał. Okazało się, że jeden z opryszków kolejowych dostał się do wagonu, celem dokonania kradzieży i w tym momencie

spotkał się z kontrolerem biletów. Na zapytanie, czy posiada bilet, opryszek rzucił się na kontrolera — usiłując go dusić za gardło, by tym sposobem ułatwić sobie ucieczkę z wagonu. Kontroler w momencie szamotania się z opryszkiem, pociągnął za hamulec i pociąg zatrzymał. W tej chwili ukazało się w korytarzu wagonu kilku pasażerów i opryszka ubezwładnili, a jadący tym samym pociągiem wywiadowca ekspozytury śledczej pow. warszawskiego, Buszek, aresztował go i oddał w ręce policji pruszkowskiej. Opryszkiem tym okazał się Czesław Pietraszyk, lat 21, zamieszkały w Warszawie przy ul. Modlińskiego 20.

(m) **Samobójstwo.** 24-letnia Marja Redzikówna (Świętojańska nr. 13), pracownica igły, w celu samobójczym napiła się ługu. Desperatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie życie zakończyła.

Dwa napady bandyckie. Onegdaj wieczorem do siedzącego przed zagrodą Szajerowej wdowy, parobka, bawiącego się z dziećmi, podeszło 2-ch młodych elegancko ubranych mężczyzn i poprosili o mleko. Parobek odrzekł, że mleka w tej chwili niema, wtedy zażądali wody, za którą jeden z przybyłych dał dziewczynce Szajerowej, która wody przyniosła, 100 marek. Dziewczynka uradowana pobiegła do matki, a za nią weszli dwaj mężczyźni. Gdy znaleźli się w izbie, pod zagrodę podeszło 3 innych, za chwilę znów trzech. Rozstawiwszy się odpowiednio, część pilnowała zagrody z zewnątrz, część zaś zaczęła w izbie przeprowadzać rewizję z rewolwerami w ręku. Zrabowawszy 50 tysięcy marek w gotówce, złoty zegarek i nieco garderoby na łączną sumę 400 tysięcy marek, złodzieje wyszli spokojnie z zagrody Szajerowej i poszli do sąsiedniej zagrody Stohla, gdzie również przeprowadzili rewizję, gotówki jednak nie znaleźli, tylko 2 zegarki, które zabrali. W czasie plądrowania u Stohla przechodził drogą Jan Zajder, praktykant z cegielni „Dąbrówka", który mając przy sobie rewolwer, strzelił do bandytów kilka razy z za drzewa. To spłoszyło bandytów. Dali do Zajdera kilka strzałów, raniąc go lekko w rękę, poczem szybko zaczęli się oddalać w stronę lasu [illegible]. Na miejsce wypadku udał się komendant pow. warszawskiego, p. Sarnecki, naczelnik urzędu śledczego Milkiewicz i komisarz Nowak z wywiadowcami, celem przeprowadzenia dochodzenia.

(m) **Skok do Wisły.** Z lewej strony mostu Kierbedzia, od strony Warszawy, skoczył na środek Wisły w celu samobójczym jakiś mężczyzna i zaczął tonąć. Widząc to stojący przed podkomisarjatem wodnym posterunkowy, Leon Sobucki, wskoczył do łodzi i szybko rzucił się desperatowi na ratunek. Wkrótce wydobył go i przewiózł do podkomisarjatu. Badany desperat, 27-letni Bronisław Wierzbowski, (nigdzie niezameldowany) wyrobnik, oświadczył, że usiłował sobie odebrać życie, gdyż cierpi głód i nędzę z braku pracy. Niedoszłego samobójcę odprowadzono do 15-go komisarjatu.

Potajemna sacharyna wileńska. Od czasu do czasu policja na dworcach kolejowych zatrzymuje bagaże, w których przychodzi do Warszawy z Wilna sacharyna podrabiana. W okolicach Wilna, lub samym Wilnie istnieje potajemny wyrób tej sacharyny, którą się rozsyła drogą szmuglu po kraju. Najwięcej tej sacharyny spotyka się w Warszawie. Wczoraj rano funkcjonarjusz policji na dworcu gdańskim zatrzymał tragarza, który wynosił z wagonu dużą i ciężką walizkę. Na zapytanie, co jest w tej walizce i do kogo należy, tragarz wskazał jakąś damę, ale dama ta w tej chwili znikła, zostawiając walizkę w ręku tragarza, którą odebrano i złożono w III komisarjacie kolejowym.

(m) **Przygnieciony przez parowóz.** Przed składem węgla na dworcu wschodnim parowóz nr. 425, prowadzony przez maszynistę depôt, Józefa Hermanowskiego, przygniótł do parkanu pomocnika maszynisty tego parowozu, Aleksandra Kuchtusa, którego w stanie ciężkim przeniesiono na noszach do szpitala kolejowego.

(m) **Złapani złodzieje.** Tomasz Średnicki (Białostocka 23) zawiadomił policję, że gdy jechał tramwajem usiłowano skraść mu portfel. Na wszczęty alarm wyskoczył z tramwaju jakiś mężczyzna i zaczął uciekać, lecz zatrzymano go i odprowadzono do 15-go komisarjatu, gdzie podał się za Włodzimierza Siergiejewa (Strzelecka nr. 1). Przechodzący w chwili zatrzymania Siergiejewa Tomasz Mazur (Stalowa nr. 25) poznał w nim tego samego złoczyńcę, który w dn. 18 marca b. r. skradł mu w tramwaju zegarek srebrny wartości 30.000 mk.

— Na gorącym uczynku kradzieży w mieszkaniu Moniki Kierskiej (Szeroki Dunaj 3/5), zatrzymano Adolfa Jarosińskiego, nigdzie nie meldowanego, który razem z dwoma zbiegłymi uczestnikami skradli różne rzeczy, wartości 500,000 mk.

— Zatrzymano Tomasza Rabieja, który z fortów cytadeli kradł blachę cynkową.

— Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na ulicy schwytano złodzieja Szlamę Flama (Lubeckiego 20).

— Na dworcu wileńskim schwytano na gorącym uczynku kradzieży worka z owsem Stanisława Wierzbickiego (Grodzieńska nr. 38).

Teatr i Muzyka.

Opera. Dziś zamiast opery „Walkirje" dana będzie „Aida".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Igranie z ogniem" B. Katerwy. W czwartek „Wierna Kochanka".

Teatr Polski. Dziś „Hamlet".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś premjera głośnej sztuki J. A. Hertza „Młody las".

Teatr Reduta. Dziś i codziennie tragedja K. Przerwy-Tetmajera „Judasz".

Teatr Mały. Dziś „Raj zamknięty".

Teatr Nowości. Dziś „Szał Miłości".

Teatr Komedja. Dziś „Rozkosze ojcostwa".

Teatr Nowy. Dziś „Hallali".

Teatr Praski. Dziś „W Bolszewickim Raju".

Kasa Chorych m. Warszawy

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 1 czerwca 1922 r. o godz. 10 rano w lokalu fabr. maszyn **Jakóba Dynera** przy ul. Żelaznej Nr. 43a odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tejże fabryki oszacowanych na Mk. 93706 składających się z wiertarki, na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec 93).

KOMISARZ
Kasy Chorych m. Warszawy

Warszawa, d. 20.V.1922 r. **(—) Sell.**

Przetarg na Cukier

w Ministerstwie Skarbu

Dnia 30 maja r. b. odbędzie się w Ministerstwie Skarbu w Departamencie VI Rymarska 5 w Warszawie publiczny przetarg na około 10.000 ton cukru I-go rzutu, pochodzącego z kampanji 1921/22. Przetarg rozpocznie się od ceny wywoławczej **23.000 mk.** za 100 kg. cukru netto wraz z opakowaniem loco magazyn cukrowy. Cukier ten może być nabyty w całości, lub pojedyńczych partjach, conajmniej jednak po 2000 ton, a nabywca oprócz ceny nabycia będzie musiał zapłacić należności skarbowe, ciążące na tym cukrze. Oferenci obowiązani są złożyć wadjum w wysokości 10% ceny wywoławczej tej ilości cukru, na której nabycie reflektują. Cena kupna musi być zapłacona przed odebraniem towaru, najpóźniej do 31 lipca r. b. Cukru tego zagranicę wywozić nie wolno, lecz musi być użyty na potrzeby ludności na obszarze Rzeczypospolitej.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.